Rok 1870. Kraków, Czwartek 22 Września.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27. fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie.......8 centów
Każde następne umieszczenie.......5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia.......30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Ostatnia chwila.

Kiedy zaoktrojowano z góry konstytucję dla Austrji, czyli pytano się ludów i krajów o ich zdanie i wolę? bynajmniéj; prócz, że powszechna opinja zmusiła rząd do przejścia z absolutyzmu przynajmniéj do konstytucyjnego formalizmu.

Czy ludy i kraje potwierdziły i uznały tę konstytucję? bynajmniéj! Węgry stawiły jéj stanowczy opór, wytrwały w nim i wreszcie z pomocą pruską wymusiły uznanie swoich praw i nadały sobie same konstytucję. Jak świat światem, wszelka wolność musiała być zawsze zdobywaną, wywalczaną.

Czechy, Galicja i inne słowiańskie kraje nie przyjęły nigdy téj konstytucji za swoją, wszelkie ich starania skuteczne, czy nieudolne były i są zwrócone ku obaleniu jéj przez radykalną zmianę.

Brakuje więc konstytucji austrjackiéj, jedynéj sankcji, jakiéj dziś prawo publiczne wymaga, tj. dobrowolnego przyjęcia przez ludy i kraje, a źródłem jéj jest oktrojowanie.

Chorobliwy stan ciągłego sporu i fermentu w państwie stał się w skutek tego chronicznym, a jedyném naturalném lekarstwem było tutaj tylko powrócenie tam, zkąd trzeba było wyjść, tj. do źródła władzy ustawodawczéj w państwie, tj. do konstytuanty powołanéj z wszystkich krajów zdezorganizowanéj połowy monarchji — czego się kraje opozycyjne ciągle domagały.

Zdawało się na chwilę, zwłaszcza po podróży cesarza na wschód, że Austrja zabierze się wreszcie do jakiéjś określonéj polityki zewnętrznéj, i że w skutek tego i w polityce wewnętrznéj wstąpi na drogę odrodzenia się i ustalenia. Złudzenie to rychło minęło, dom panujący i kanclerz pozostali przy tradycyjnéj polityce eksploatacji krajów na rzecz i przez żywioł niemiecki, najmniejszy w państwie, a wśród wzrastającego ztąd osłabienia państwa, nastręczyło się w osobie p. Potockiego dogodne narzędzie dla téj polityki maskowanéj majakami niby ugodowemi, najgorzéj wyszukiwanemi jakby umyślnie na to, żeby wszelką politykę pojednania i ugody zdyskredytować.

Groźne położenie stworzone olbrzymią wojną, konieczność zewnętrznéj akcji ze strony zagrożonéj Austrji, wywołały następnie szczęśliwą dla monarchji austrjackiéj sposobność załatwienia spraw wewnętrznych pod naciskiem grozy i wyemancypowania się z pod wyłącznéj antiaustrjackiéj hegemonji pruskoniemieckiego żywiołu, ciążącego w Wiedniu jak zmora na dworze i rządzie. Lecz i w téj chwili wzięły górę stare grzechy: p. Potocki jak służył tak służy za maskę i ślepe narzędzie, pora została straconą, wystąpienie Austrji i skonsolidowanie się jéj udaremnione — bodaj czy nie bezpowrotnie. Ostatnia mowa tronowa i odpowiedź na adres czeski, są (przyznają to nareszcie nawet bałwochwalcze dla p. Potockiego organa) zlepkiem zużytych już przez wszystkie poprzednie gabinety komunałów i ogólników, któremi się rząd posługuje według metody owych w inseratach zachwalanych uniwersalnych medykamentów na wszelkie choroby.

Wobec naglącéj potrzeby zwołania wspólnych delegacji nasuwała się rzecz zdrowa myślą polityczną i zamiarem przeprowadzenia ugody, sposobność przełamania [illegible] rajchsratowe bagna i mielizny i pozostawienia ich raz już poza sobą jako *überwundener Standpunkt* w rozwoju urządzenia się państwa.

Rozum stanu zdolny do inicjatywy, byłby rzeczy tak urządził, żeby w rajchsracie znaleźli się tylko Niemcy i wybrali swoich delegatów, a groza wypadków zewnętrznych byłaby nawet wobec Niemców usprawiedliwiła rząd z tego kroku, gdyby sejmy opozycyjnych krajów: galicyjski, czeski i tyrolski, wezwane zostały na ten raz do bezpośredniego wyboru do delegacji wspólnych.

Sprawy wspólne, polityka zewnętrzna, byłaby zyskała przez to organ powszechnéj państwowy — a na wewnątrz byłaby się *de facto* zaczęła era autonomji, okazałaby się *de facto* zbyteczność rajchsratu i dalsze federacyjne urządzenie państwa byłoby się już samo przez się rozwijało, doprowadzając w końcu do początku, tj. do konstytuanty z sejmów krajowych.

Zamiast tego, rząd zawinął się jak gąsienica w liść, w urojoną wiernokonstytucyjność, a frakcja prusko-niemiecka chciała z pomocą p. Potockiego wyzyskać nacisk zewnętrznéj sytuacji w celu podchwycenia ludów, wymuszenia na nich nie jednorazowéj abdykacji, [illegible] *de facto* uznanie rajchsratu, więc uznanie grudniowego fabrykatu.

Nie udało się to. — Sejm galicyjski wprawdzie z widoków dalszych, polskich, pozaaustrjackich, musiał iść w łapkę, [illegible] — ale inne sejmy obwarowały się zastrzeżeniami, a stanowczość i wytrwałość Czechów, [illegible] wolności i federalizm w Austrji. Pokazało się też niebawem, że owa wysuwana naprzód groza wypadków zewnętrznych, była tylko [illegible], że nie myślał, na wewnątrz stał z całém zaślepieniem na stanowisku wiedeńskich Prusaków, a to tém bardziéj, gdy los wojny rozstrzygnięty dla Francji wypadał.

Dzisiaj Galicja widzi, że jednomyślna ofiarność jéj, jednomyślne porzucenie stanowiska abstencyjnego, zostały oszukane; Czechy widzą, że wytrwałość ich ma za sobą rozum stanu, racją obrony własnéj i obrony państwa przed zagubą, jeżeli to jeszcze możliwe.

Gabinet dzisiejszy stworzył ostateczny już chaos, rajchsrat się rozpada, wytworzenie delegacji wspólnych wątpliwe, sprawy wszystkie [illegible], ale w gruncie służy kotery niemieckiéj i wydobywa z arsenału Giskry bezpośrednie wybory, zamęt i rozdrażnienie doszły do tego stopnia, że [illegible] do rozbioru.

Oto niemieckie stowarzyszenia uchwalają już rezolucje za powrotem do związku z Niemcami — a i na resztę krajów spadkobiercy już czekają.

Czy jest jeszcze ratunek? — czy nie byłoby już nawet zapóźno oddalić gabinet bez zdania, bez krwi i bez duszy, a [illegible] uciec się do środka, który przy pierwotném [illegible] konstytucji pominięto, wstrzymać potworną machinę centralizmu i eksploatacji, zwołać konstytuantę, oddać krajom w ich ręce losy ich własne i losy państwa?!

Zaprawdę trudno stanowczo odpowiedzieć — niemniéj jednak to jest pewne, że jak był, tak i jest to środek jedyny i ostatni [illegible] i chwila ostatnia, zanim jeszcze cesarstwo niemieckie ogłoszoném zostanie i zanim w sojuszu z cesarstwem rossyjskiém rozstrzygną o losie Austrji — któréj nikt nawet bronić nie będzie.

W niedzielnym Dodatku do *Kraju* korespondent nasz z Wiednia (*S.*) napiętnował jak się należy [illegible]

Równocześnie zaś pismo *Czas* korespondencję z Wiednia [illegible] tę mowę.

Pospieszamy zapisać, że wbrew owéj korespondencji [illegible] *Czas* wykazał krytycznie nicość téj mowy, brak kierunku działania, brak inicjatywy ze strony rządu, [illegible] „kierunek konstytucyjny nie wystarczy,“ a ta chimera jest przecież jedynym *cheval de bataille* p. Potockiego. Mimo to *Czas* [illegible] — jakiéj? — [illegible] krajów. My wołaliśmy i wołamy: [illegible] działanie opozycji narodowych — zamiast tego polityka naszych panów wiodła się w gabinetowych kołach, a z tém ministerstwem runęła!

Wobec pokojowych złudzeń, spowodowanych przez [illegible] położeniem Prus, które widzą, że [illegible] z zupełną zagładę, więc radeby się wycofać; zaznaczamy artykuł nowego dziennika paryzkiego *Le Patriote*, który sprawę tę przedstawia w właściwém i prawdziwém, jedynie [illegible] świetle:

„Wojna Francji przeciw Prusom jest w istocie, pominąwszy wszelkie intrygi i wszelkie kłamstwa, które towarzyszyły jéj wybuchowi, wojną obronną. [illegible] terytorja obce (niemieckie) gwałtem zdobyte jeszcze i nasze najechali, ale owszem oni nam są winni.

„Zajmijmy się jedną tylko rzeczą, ażeby jutro po naszéj stronie była siła, któréj nam dziś zabrakło.

„Tymczasem oddajmy powszechnéj pogardzie każdego, ktoby mówił przedtém o negocjacjach, i śmierć każdemu, ktoby mówił o kapitulacji Paryża.

„Wzywamy i zapraszamy wszystkich patrjotów, ażeby razem z nami wezwali obywatela Jul. Favra do odwołania p. Thiersa (już wrócił) do zerwania wszelkich rokowań dyplomatycznych względem toczącéj się wojny i do ogłoszenia w dzienniku urzędowym oświadczenia:

„Gdy po proklamowaniu rzeczypospolitéj francuzkiéj i objawieniu uczuć względem narodu niemieckiego przez Francją, która stała się panią swojéj woli, król pruski zamiast nakazać odwrót, maszeruje na Paryż — pomiędzy Francją a Prusami niema innego stosunku, tylko wojna do ostateczności; rząd rzeczypospolitéj nie podpisze nigdy utraty ani piędzi ziemi, ani jednego kamienia fortecznego, ani zapłaty jednego sous; nakoniec, ktokolwiekby traktował z nieprzyjacielem przedtém nim wyjdzie z naszych granic, jest zdrajcą ojczyzny“.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 20 września.

L. [Rząd wobec wychodźtwa — z rady miejskiéj — czém nas darzy teatr niemiecki? — nowe stowarzyszenie.]

Niedawno temu, zamieściliście w korespondencji ze Lwowa treść nowego rozporządzenia ministerjalnego, dotyczącego traktowania wychodzców polskich, bawiących w kraju; przepisy na pozór bardzo ludzkie i z pojęciami wolności zgodne, lecz owe wstawione „o ile“ w ustawach i rozporządzeniach austrjackich tak często się powtarzające i w tym razie okazało się fatalném. P. Padlewski, obecnie zastępujący szefa namiestnictwa, bardzo ściśle snać tłómacząc rozporządzenia ministerjalne, dostarcza pięknych ilustracji do nich. Świadczą o tém np. ostatni wypadek z niejakim p. Bazanowiczem, byłym urzędnikiem kolei warszawskiéj, który jako emigrant bawił w Krakowie, a następnie ztamtąd wydalony w Buczaczu. Przed kilkoma dniami p. B. bez najmniejszego powodu, bo prowadził życie moralne i pracowite, odstawiony został do Lwowa szubpasem pod eskortą żandarmerji, wskutek nakazu namiestnictwa. Jakie znaczenie mają rozporządzenia ministerjalne, choćby i najliberalniejsze, uczy nas powyższy wypadek, uczy nas pan — Padlewski.

Z czynności naszéj rady miejskiéj mało wam mogę udzielić, gdyż są to sprawy czysto lokalne, odnoszące się do administracji miasta. Jedno tylko nadmienię: Na ostatniém posiedzeniu uchwaliła rada miejska zaprowadzić w szkole miejskiéj handlowéj opłaty szkolne; dotąd w szkole téj uczniowie nie płacili wpisowego; teraz kiedy wszyscy zgadzają się w tém, że nauka o ile możności powinna być bezpłatną, rada m. Lwowa zaprowadza opłatę w szkole, do któréj uczęszczają prawie tylko mniéj zamożni.

Sprawa teatru niemieckiego w ostatnich czasach znowu żywo bywa traktowaną, rozumie się, bez najmniejszego skutku; powodem do tego była ostatnia demonstracja prusofilska na scenie, o któréj już pisaliście. O ile skutecznym jest protest całéj opinji publicznéj wobec dyrekcji teatru niemieckiego, świadczy fakt, że właśnie teraz znowu obdarzyła nas p. Loewe widowiskiem kankana i to najobrzydliwszego rodzaju, z którym się produkują jacyś tancerze niepierwszéj kategorji, którzy zapewne zachwyciliby publiczność trzeciorzędnego *Café chantant*, ale na scenie tylko oburzenie wywołać mogą i rzeczywiście zmusili część publiczności do opuszczenia sali podczas pierwszego przedstawienia.

Kończąc list donoszę wam jeszcze o powstaniu nowego stowarzyszenia we Lwowie, kilku przemysłowców i innych ludzi fachowych zajmuje się bowiem założeniem towarzystwa „statystyczno-ekonomicznego“, mającego na celu podniesienie handlu i przemysłu, zbieranie odnośnych materjałów i założenie fachowego czasopisma.

Z Poznańskiego 17 września.

□ [Jeńcy — nowe Metz — Steinmetz — teatr]. Codziennie teraz mieszkańcy Poznania mają widowisko prowadzenia jeńców francuzkich. Jest ich już podobno na esplanadzie cytadeli około 6000. Mieszkają w barakach. Mimo dobrego posłania ze słomy i kołder wełnianych, dużo cierpią od zimna i słoty. — Przystęp do nich dla osób cywilnych zupełnie wzbroniony. Za pośrednictwem władzy wolno im przesyłać wszystko prócz wódki. Najbardziéj łakną biedacy chleba białego, tytoniu i kawy. Chléb pruski wojskowy, t. j. *Komisbrot*, sam przez się wcale niezły, dla francuzkich żołądków jest barbarzyńskim pokarmem; ale ponieważ *unsere spartanische Soldaten* innego nie jedzą, żądać nawet nie można, żeby dla jeńców robiono wygódki. Wolno im jednakże posyłać sobie do miasta po chléb biały. Oficerów kilku sztabowych puszczono na miasto, ale wyrażono życzenie, żeby się do innego miasta przenieśli, bo Poznań okropnie „nudny.“

Prostego żołnierza użyć mają do robót około kolei, budującéj się ztąd do Torunia i około nowych warowni, które około miasta zbudować mają. Warowni tych wysuniętych (*forte detachés*) ma być pięć, które fortecę poznańską zamienią w obóz oszańcowany na podobę Metzu i stworzą basis operacyjną dla ewentualnéj wojny na granicy wschodniéj. Armja oparta tyłami o Poznań, a na skrzydle zasłonięta armją opartą o oszańcowany obóz twierdzy królewieckiéj, koncentryczném uderzeniem bierze Kongresówkę i Litwę jednym zamachem. Kiedy to nastąpi? — zależy od warunków pokoju zawrzeć się mającego na zachodzie.

Za pokojem słychać westchnienia ze wszystkich stron, a gdyby zawarcie jego nie było tak kłopotliwém, jużbyśmy w ręku walczących widzieli rószczkę oliwną. Zbrojenia jednakże i wysyłki wojska nie ustają.

Od kilku dni chodzą po Poznaniu pogłoski, że lada dzień ma wrócić, a jak twierdzą, już wrócił z wojny jen. Steinmetz. Odjęto mu komendę nad armją, a powierzono gubernatorstwo wojenne w obrębie Szlązka i Księztwa. Okazał się niezdolnym na naczelne dowództwo, a tak chciwym rozlewu krwi i nieumiejącym szanować żołnierza, że odstawka nastąpić musiała.

W bitwie pod Forbach miał rozkaz cofać się, żeby lewe skrzydło francuzkie wciągnąć w zasadzkę i pozwolić armji księcia następcy tronu obejść tyły Bazaina jeszcze z téj strony Mozelli; a on natomiast nietylko się nie cofnął, ale szalonym szturmem na wzgórza pod Spicheren potracił niepotrzebnie pułki. Francuzi z centrum i lewego skrzydła naraz cofnęli się do Metz i zmusili Prusaków tamże do trzech krwawych bitew, które, jak twierdzą, byłyby wcale niepotrzebne, gdyby Steinmetz był robił, co mu kazano.

W środę towarzystwo dramatyczne p. Nowakowskiego rozpocznie tu na nowo przedstawienia.

Wiedeń. [Scena z rajchsratu na posiedzeniu 19 września].

Po głosowaniu nad wnioskiem Rechbauera względem odroczenia, sekretarze nie zgadzają się co do ilości głosów—głosowanie powtórne—(hałas i niepokój).

Sauczyński. Policzyłem 65 tak, a 64 nie. Hakelberg, Rechbauer sprzeciwiają się powtórnemu głosowaniu—jest większość udowodniona bo sami policzyli 67 tak a 65 nie.

Zyblikiewicz mówi, że niewiadomo ilu było wszystkich głosujących—głosowanie ani ważne, ani nieważne, trzeba drugi raz głosować.

Grocholski. Rozstrzygnięcie jest atrybucją prezesa, jeżeli on ma wątpliwość, trzeba drugi raz głosować.

Kuranda. Mniejsza o ilość wszystkich, skoro mniejszość nie jest wykazana.

Swetec, Dumba mówią, że były niedokładności.

Czerkawski. Zrobiono mi uwagę, że kilka nazwisk czytano dwa razy (oho! z lewicy)—żąda drugiego głosowania.

Sturm. Najpierw trzeba się zapytać izby, czy chce powtórzenia imiennego głosowania, jeżeli zażąda, to §. 55 regulaminu orzeka, że kto przy czytaniu jest nieobecny, głos jego przepada.

Zyblikiewicz. Dopóki prezes nie może rezultatu ogłosić, trzeba głosować póty, aż będzie pewność.

Rechbauer żąda tylko skontrolowania oddanych głosów.

Grocholski. Jest to niemożliwe—rezultat jest dla prezesa wątpliwy. Jeżeli nowoprzybyłych, jak chce Sturm wykluczycie (tak żąda regulamin—z lewicy) pozbawiacie ich, ich praw.

Prezes zarządza odczytanie i skontrolowanie oddanych głosów. Polacy głosowali nie; nieobecni Baworowski i Tarnowski. Okazało się za wnioskiem 67, przeciw 66 (z lewicy brawo).

Sturm stawia wniosek zwołania przyszłego posiedzenia na 3 października.

Grocholski. Niema potrzeby odraczać na 14 dni. Motywem do tego ma być ponowne wezwanie cesarskie, żeby Czesi rajchsrat obesłali—lecz to musi się w tygodniu rozstrzygnąć—wnoszę odroczenie na 26 września.

Zyblikiewicz. Jest to pewném, że do 2 października posłowie z Czech tak samo nie przyjdą, jak i na przyszły poniedziałek (oho! z lewicy)—jest to przezorniéj posiedzenie wcześniéj naznaczyć. Łatwiéj w razie potrzeby w poniedziałek znowu posiedzenie odroczyć. W głosowaniu wniosek Grocholskiego otrzymuje 66 przeciw 65.

Francja.

Paryż 15 września.

) [Fizjonomja Paryża—emigracja wielkiego świata i półświata — rewje obrońców Paryża — ich liczba—inne siły Francji—banlieue pustynią.]

Piszę do was może ostatni list z stolicy Francji, kto wie jakie nas w najbliższych czasach czekają przejścia, kto wie, ilu z nas wyjdzie z nich żywo i cało; tymczasem już dziś większa część komunikacji przerwana i list ten dojdzie was zapewne daleko późniéj, niż zwykle.(o 3 dni późniéj. *Red.*)

Kto widział Paryż za dobrych czasów, nie ma i nie może mieć wyobrażenia o tém, co się dziś z nim stało. Wszystkie gwiazdy błyszczące za cesarstwa poznikały, wielki świat finansowy i arystokratyczny wyemigrował, a za nim wyszły tłumy obcych i miejscowych pasożytów, które żyły w świetle tego ożywczego słońca lub też żywiły się okruchami z stołu pańskiego. Ledwie tu i owdzie pokaże się na ulicy skromny prywatny ekwipaż, a owych lwów paryzkich, owych flanerów bulwarowych brak prawie zupełny. Co więcéj, Paryż ów, tak zwany raj kobiet, a właściwie raj kobiet pół-świata (*demimonde*), dziś nie posiada już prawie owych olśniewających toaletą i pięknością kokietek, które wyemigrowały razem z bogaczami i lwami do spokojniejszych przystani poczęści zmuszone do tego przez bardzo surową w tym względzie republikańską policję, czyli jak się tutaj mówi straż bezpieczeństwa.

Niegrzeczni ci ludzie całemi setkami chwytali biedne kokietki na bulwarach i wyprawiali osobnemi pociągami na prowincję lub do Belgji. Dodajcie do tego zamknięcie całéj masy domów i sklepów,

---

Wystawa obrazów w Krakowie.

(w tow. przyjaciół sztuk pięknych.)

(Ciąg dalszy.)

Pan Cynk z Krakowa dał znowu obrazek niezbyt wielkich rozmiarów na wystawę i znowu rzecz dzieje się w nocy. — Dlaczego w nocy, nie wiemy. Wszak św. Jan Kanty mógł tak samo we dnie okryć swym płaszczem biednego. Jeżeli zaś artysta wolał scenę nocną dla otrzymania kontrastu księżycowego światła z czerwonym blaskiem świec w oknach kościoła i w latarnce, to wyznać musimy, że mu się to niebardzo udało. Przedmioty bowiem w świetle księżycowém trzymane są w tak miernym i niepoetycznym kolorycie, że wyglądają jakby z ołowiu strugane. — W ogóle w obrazku tym widać pospiech i mniejszą dbałość w wykończeniu, czego się nam nie zdarzało widzieć w innych obrazach tego artysty. Tylko oko św. Jana Kantego i parę kosmyków włosów zdradzają jenjalny pociąg pendzla i tak odbijają od reszty obrazu, że przez to stanowią raczéj wadę niż zaletę jego. Gdyby artysta był tak cały obraz wykończył, liczyłby się do najlepszych na wystawie.

Uważaliśmy to już na niejednym obrazie pana Cynka, że w pewnych twarzach zjawiają się czasem u niego jenjalne, powiedziałbym matejkowskie ruchy pendzla, podczas gdy reszta wykończona jest powoli, mozolnie, gładko, jakby artyście zabrakło śmiałości i wiary w siebie, i po nagłym, wspaniałym skoku prędko wraca do umiarkowanego stąpania.

Jeszcze jednę chcielibyśmy zrobić panu Cynkowi uwagę, tyczącą się nie techniki, ale sposobu przedstawienia. Oto obraz jego nie tłumaczy nam wcale, dlaczego św. Jan Kanty zdejmuje płaszcz z ramion i okrywa nim biednego, kiedy ten biedny nietylko watowanym kaftanem, berlaczami i innemi powijakami zabezpieczony jest od zimna, lepiéj niż św. Jan Kanty wraz z płaszczem, ale nawet na głowie ma rodzaj watowanego czepca. Dobrodziejstwo więc świętego wygląda tu więcéj na popis i osoby w obrazie przypatrujące się téj scenie, zdają się dziwić — nie temu, że św. Jan Kanty płaszczem okrywa żebraka, ale — temu, dlaczego go okrywa.

Przechodzimy teraz do „Śmierci Hektora“ pana Minnigerode. — Artysta sięgnął ogromnie daleko po temat do obrazu; jestto wycieczka dość niezwykła w dzisiejszych czasach. Rzecz wziętą z ziemi klasycznéj chciał p. Minnigerode oddać po klasycznemu; starał się o prostotę w architektonice obrazu, o posągowy spokój boleści, jaki mają sofoklesowe trajedje.—

Na łożu spoczywa siny trup Hektora z wieńcem na głowie. Obok siedzi Priam stary w nieméj pogrążony boleści; jakaś kobieta — zapewne jedna z sióstr zmarłego — klęknąwszy przy łożu zmarłego, wsparła głowę na martwéj jego ręce i płacze; z drugiéj strony Andromacha omdlewa z bólu i pada na ręce podtrzymującego ją mężczyzny. Dwaj lutniści, stojąc przed zmarłym, wyśpiewują pogrzebowe pienia. Prócz tych jest jeszcze parę figur, patrzących ze smutném zadumaniem na Hektora lub opłakujących śmierć jego. W głowach palą się kadzidła, obok łoża hełm i tarcza. W grupowaniu osób i traktowaniu przedmiotu artysta trzymał się dość wiernie zabytków sztuki greckiéj, unikał starannie wpływu sztuki romantycznéj. I przyznać trzeba, że mu się udało utrzymać się w tonie klasycznym; że w obrazie przeważa spokój linji, harmonja i chłód, który figury robi podobne nieco do posągów kolorowanych. Artysta jednak przesadził w czystości malowania: pokój, łoże, szaty, dywan — wszystko nowiuteńkie; nawet hełm i tarcza jakby codopiero od blacharza przyniesione, a dwie szczerby na tarczy są jakby na obstalunek zrobione. A ów gryms, idący równolegle do ram obrazu, równiutki, gładziutki, nadaje pewną sztywność i twardość całości. — Gdyby trochę niepokoju w linjach, trochę kolorytu starości, obraz miałby więcéj uroku dla nas; bo niektóre rzeczy są wcale ładnie traktowane, jak np. ruch i draperja siostry Hektora. Ruch jest nadzwyczaj wdzięczny, a draperja dziwnéj lekkości i delikatności. Postać ta byłaby może najpiękniejszą z całego obrazu, gdyby jéj nie psuł niedość czysty rysunek opadłéj ręki.

O „Mszy“ pana Mireckiego niewiele da się powiedzieć. Przedstawia ona jakby część katedry wawelskiéj, szczególniéj ławki dotykające do kaplicy ś. Stanisława — w perspektywicznem oddaleniu widać ołtarz. W ławkach kilka osób modlących się i jakaś dama w stroju niedzisiejszych czasów, wychodząca z ławki. Wszystko to nieźle malowane, ale nic nie mówi i nie ma charakteru. Niewiedzieć czy artysta figury malował dla wnętrza, czy wnętrze dla figur.

Jest drugi w podobnym rodzaju obrazek na wystawie Oechnirchena, przedstawiający część klasztoru św. Lorenza. I tam kościoła niewiele widać i to może najniekorzystniejszą część jego, kazalnicę mozajkowaną, koło któréj grupuje się kilka figur (dziadów i wieśniaczek), mnich czerwony i jakaś czarno ubrana dama klęcząca przy osobnym klęczniku. A przecież w tych figurkach jest charakter, one coś mówią: ów mnich jakby rozmarzony trunkiem przebierający machinalnie korale różańca i patrzący połyskliwém okiem na modlącą się damę — te wieśniaczki czekające na mszę, do któréj właśnie braciszek świece zapala, przedstawiają jakąś chwilę, jakąś scenę, żyją i mówią. W obrazie p. Mireckiego nie mogliśmy sobie zdać sprawy z tych paru figur w ławkach, ani z powodów, które go do namalowania ich skłoniły. Bylibyśmy doprawdy w niemałym kłopocie, gdyby nam ktoś kazał zdefinjować, do jakiego działu odnieść obraz p. Mireckiego, czy do rodzajowego, czy historycznego, czy architektonicznego. Zostawiamy samemu artyście odpowiedź na te pytania, a tymczasem poprowadzimy czytelników naszych przed dwa obrazki niewielkich rozmiarów.

W obu widzimy na tle górskiego pejzażu górali, w jednym góral dorosły, w drugim chłopczyna — w jednym śmiejący się i wygrzewający na słońcu, w drugim skulony pod płotem i zbiedzony. — Są to obrazki p. Kotsisa z Krakowa. Od czasu rozpoczęcia się wystawy tj. od marca są to dopiero pierwsze obrazki tego artysty. Dla nas co znamy płodność jego pendzla i jesteśmy szczerymi zwolennikami jego talentu, jest to ogromnie mało. Wiemy, z jaką łatwością i pośpiechem pan Kotsis chwyta na płótno lub papier pełne wdzięku i poezji sceny szczególniéj z życia ludowego, wiemy, że teki jego przepełnione są mnogością szkiców różnego rodzaju — dziwi nas więc, że z tak obfitego materjału tak mało nam się prac dostaje na wystawę. Nie naszą jednak rzeczą wchodzić w powody, które artystę do takiéj oszczędności skłaniają i poprzestać musimy na obejrzeniu tych, które mamy przed sobą.

Przedewszystkiém uderzyć nas musi w obu obrazkach niemowlęctwo krajobrazu. Jest tam natura gór wiernie i na gorąco chwycona — co prawda, jest w szczegółach dużo charakterystyki, są nawet usiłowania powtórzenia pięknych efektów światła, ale są to tylko usiłowania, którym daleko jeszcze do skończoności. Brak oddalenia ogromnie czuć się daje, krajobraz cały tłoczy się naprzód i dopiero po bliższém, uważniejszém rozpatrzeniu się w nim spostrzegamy, co artysta chciał powiedzieć. O wiele szczęśliwiéj wypada przód obrazu. Pan Kotsis posiada niezmierny zasób uczucia i umie go przelać w obrazy; w kawałku złamanego płotu, w krzaczku lub chwastach rosnących pod płotem umie dopatrzeć dużo piękna i działa niém ma-

których właściciele albo wyjechali, lub też służą w gwardji ruchoméj; dodajcie ruch zbrojny nowego rodzaju, przypominający najlepsze czasy pierwszéj rzeczypospolitéj, bogaty w rozmaite kostjumy i uzbrojenia, odgłos trąb i bębnów, łoskot wozów amunicyjnych i armat, a będziecie mieli słabe wyobrażenie o tém nowém obozowém życiu stolicy świata.

Życie wojskowe stolicy miało przedwczoraj swój punkt kulminacyjny przez odbycie przeglądu siły wojskowéj Paryża.

Jenerał Trochu, już to dla dokładnego przeświadczenia się o postępie w organizacji wojskowéj, już też dla patrjotycznéj demonstracji, mogącéj ożywić ducha stolicy, postanowił odbyć przegląd gwardji narodowéj i ruchoméj.

O godzinie 10éj trąby i bębny zwołały wszystkich obrońców Paryża na miejsca przeznaczenia. Najeżone bagnetami linje rozciągały się po obu stronach Rue Rivoli i Fouburg St. Antoin, jako też dotykający ulic i bulwarów od placu Bastylii do Barrière de l'Etoile (arc de Triomphe). Jenerał Trochu został przyjęty okrzykami na cześć rzeczypospolitéj, które się powtarzały na całym jego przejeździe. Rewja trwała przeszło dwie godziny, poczém każdy batalion, śpiewając Marsyljankę, podążył na swe miejsce zborne, a ztamtąd do kwatery. Żony i dzieci obrońców Paryża przypatrywały się téj imponującéj scenie. Mężczyzn cywilnych nie było wcale widać, bali się widocznie wyszydzenia lub czego gorszego. Pomiędzy chorągwiami gwardji narodowéj widziano kilka chorągwi o barwach amerykańskich, jako też jedną chorągiew polską przy kompanji strzelców utworzonych przez naszych rodaków.

Zapewne interesować was będą dokładne liczby obrońców Paryża. Mamy więc teraz tj. w dniu 15 września około 60,000 wojska regularnego, przeznaczonego głównie do wycieczek. Mamy 105,000 gwardji ruchoméj uzbrojonéj poczęści w szaspoty, poczęści w fusil à tabatière, która jednak w tych dniach ma być zamieniona na szaspoty. Mamy dalej 170,000 gwardji narodowéj stałéj, uzbrojonéj dotąd w broń perkusyjną, która jednak dostanie wkrótce fusil à tabatiere. Prócz tego mamy rozmaitych oddziałów wolnych strzelców i „éclaireurs" do 10,000, co wszystko daje razem około 250,000 obrońców Paryża, podczas gdy napastnicy nie mogą mimo wszelkich przechwałek postawić przeciw Paryżowi więcéj niż 320,000 ludzi.

Zapewniam was, że prócz tego formuje się armja rezerwowa, która za 4 tygodnie może liczyć 300,000 dość wyćwiczonego żołnierza. Broń dla tego wojska przyjdzie po części z Ameryki, po części z Anglji, po części będzie wykonaną w krajowych fabrykach, mianowicie w Eticum, dokąd Prusacy pewnie nie dojdą. Prócz téj armji, która w połączeniu z obrońcami Paryża może stać się groźną dla Prusaków, będzie Francja miała i ma już po części około 100,000 wojska w oddziałach partyzanckich, przeznaczonych do niepokojenia nieprzyjaciół i odcinania im dowozu.

Mimo przybycia Prusaków pod Paryż, oblężenie nie tak prędko się rozpocznie, tém bardziéj, że jak słychać, zatopiono a raczéj pogrążono w błocie cały transport dział oblężniczych przez zerwanie szluz kanału Marny. Zresztą przeciw działom pruskim mamy w Paryżu dostateczną liczbę ogromnych dział stalowych, które teraz zataczają na buttis Montmartre, a które rzucają pociski na bardzo daleki dystans, podobno na 2 lieues francuzkie (około półtoréj mili polskiéj).

Pod Paryżem nie znajdą Prusacy w obecnéj dżdżystéj i zimnéj porze żadnego schronienia.

Rien n'est sacré pour un sapeur! śpiewała swego czasu Thérésa, a za nią księżna Metternich, ale dziś dopiero można się przekonać o całéj prawdzie téj zwrotki. Cała *banlieue* (okolica) paryzka przedstawia dziś okropny obraz zniszczenia.

To co budowały wieki, ręka ludzka w kilka dni zniszczyła. Téj saméj niszczącéj ręce uległy śliczne lasy Montmorency, las Bondy i inne pomniejsze. Wieśniacy uciekający do Paryża powyrywali z ziemi ziemniaki i co się jeszcze zabrać dało z jarzyn, żywności i furażów. Resztę furażu, którego nie można było transportować, spalili nieubłagani saperzy.

Skoro Prusacy zobaczą tę pustynię w miejscu, gdzie do niedawna jeszcze rozweselały oko najpyszniejsze ogrody i nęcące pięknością wioski, miasteczka i wille, może uwierzą nareszcie, że Paryż chce się bronić i pojmą, jak się chce bronić.

Jednéj rzeczy obawiać się można, na którą zapewne liczą także Prusacy, a która rzeczywiście grozi niebezpieczeństwem i może jest najgłówniejszą przyczyną wahania się dzisiejszego rządu.

W Paryżu są jeszcze dotąd dwa skrajne prądy: jeden socjalistyczny, którego naczelnicy rozlepiają nawet czerwone afisze z rozkazami i podpisują się na nich najspokojniéj, drugi bonapartystyczny, który już nawet dojrzał do spisku w tych dniach odkrytego. To jest rak, który nas dziś toczy, bez niego moglibyśmy zwyciężyć.

W każdym razie ja i nasi nie tracimy nadziei; w każdym razie spodziewamy się gorącéj walki, w któréj niejeden ofiarą życia odpłaci Francji za doznaną gościnność; tymczasem przypominamy sobie z zaufaniem dawne godło: *Dieu protége la France!*

Pułkownik z 1831 roku Karol Różycki, umarł tu przedwczoraj.

Włochy.

Otrzymujemy przekład listu, który pan Władysław Kulczycki przesłał d. 8 b. m. J. Ś. Piusowi IX, zwracając mu dyplom tajnego szambelana (*cameriere segreto di spada e cappa*).—(*Dokończenie*).

Ojcze Najświętszy!

Dla pokrycia tego haniebnego matactwa, w którém widziano katolickich kapłanów i arcypasterza spełniających zadanie donosicieli a oskarżycieli własnych braci wobec cudzoziemskiego rządu i oszukujących głowę kościoła, skłamano bezczelnie. Ponieważ wstyd palił kilka urzędowych twarzy, więc usiłowano sromotę tę zwalić na rząd protestancki, któremu przypisano rolę szpiega, donosiciela i fałszerza, chociaż ci sami ludzie rządowi temu schlebiają. Ośmielono się głosić a nawet wydrukowano w dziennikach, powołując się publicznie i uroczyście na świadectwo sekretarza stanu waszéj świątobliwości, iż rząd pruski przesłał był tobie ów sławny autograf.

Zawdzięczam szczerości prawdziwego szlachcica, protestanckiego ambasadora, i—rzecz zaiste dziwna! przedstawiciela jednego z mocarstw, które ojczyznę mą rozebrały, zdarcie barwy z oblicza moich wrogów. Dzięki szlachetnemu baronowi Arnimowi, zniewoliłem kardynała Antonellego wyrzec się i zaprzeć urzędownie rektora papiezko-polskiego kolegjum rzecznika niegodziwéj spółki. Świątobliwość wasza znajdziesz te urzędowe dokumenta w *Gazzetta d'Italia*, którą mam zaszczyt załączać, i osądzisz podług tego, na jaką wiarę zasługują ludzie zbijający się wzajemnie i kłamiący w taki sposób.

Uczyniono pewne zeznania dążące do przeświadczenia mię, iż ten zamach ukknuty był dla dostarczenia pozoru do zemsty, jaką ściągnęła niby na mnie serdeczna przyjaźń, łącząca mię z nieszczęśliwym kardynałem d'Andrea. Wprawdzie skazany zostałem na wygnanie we trzy tygodnie po jego zgonie; ale wolę raczéj mniemać, iż oczerniono niesłusznie jednego z kolegów wiekopomnego nieboszczyka, jednego z członków tego świętego kolegjum, w którém mam tylu przyjaciół, a które liczy w swojém gronie mężów tak cnotliwych, mądrych i po chrześcijańsku liberalnych. Nadto ta pośmiertna zemsta byłaby równie niezasłużoną jak przeciwną przepisom ewanielji. Ja to bowiem nie przewidując okropnych następstw jego powrotu, skłoniłem kardynała d'Andrea do wrócenia do Rzymu, gdy rady mojéj zasięgał i na moje to ręce wystósował on do świątobliwości waszéj list, w którym oznajmił ci swój powrót i błagał napróżno o wstrzymanie ogłoszenia breve, które go zawieszało. Nie chcąc przez delikatność wdawać się w sprawę duchowną, powierzyłem ten list przyjacielowi mojemu przedstawiającemu jedno z wielkich europejskich mocarstw w Rzymie, a ten jako do dyplomatycznéj przyzwyczajony drogi, odesłał go kardynałowi Antonellemu dla doręczenia świątobliwości waszéj. Nadto, czyliż nie mam wierzyć słowu monsignora Randego, twego ministra, który mnie zaręczył w imieniu świątobliwości waszéj, iż mniemana korespondencja do *Dziennika Poznańskiego* była jedyną wygnania mego przyczyną?

Ojcze Najświętszy! pomimo krzywd i zniewag, jakich doznałem od rządu twego, nie pomyślałbym nawet nigdy o wymawianiu świątobliwości waszéj ani wygnania mego ani cierpień moich osobistych. Aczkolwiek katolik, nie poprzestaję na powszechnéj ojczyznie, jaką jest Rzym i mam inną, która mi jest droższą, nie dla tego tylko, że moja, ale dla tego, że nieszczęśliwa. Wygnałeś mię z cudzéj ziemi. Wygnanie, boleść, śmierć są powszednim chlebem, zwyczajnym żywiołem mojego narodu i byłbym jedynie napisał do ciebie za przykładem wielkiego Alighierego, iż nie było w mocy świątobliwości waszéj pozbawić mię przez wygnanie widoku gwiazd świecących na niebie.

Ale nie chciałeś usłuchać ostatniéj prośby przysposobionéj matki mojéj choréj, z którą połączyłem się był po piętnastu latach rozłączenia, i która nie mogąc podążyć za mną, zaklinała ciebie w imię Chrystusa Pana, abyś raczył wstrzymać moje wygnania. Oddaliłeś mnie od jéj śmiertelnego łoża, kiedy nieubłagana policja Twoja współdziałająca z polskimi łotrami przyczyniła się już była do powiększenia jéj choroby i do zatrucia jéj ostatnich chwil. Osamotniłeś jéj konanie, wówczas gdy car, ów wielki katolików prześladowca, pozwolił nam był uścisnąć się. Wreszcie odpowiedziałeś zupełną odmową na moje pokorne prośby, kiedy pisałem kilkakrotnie do świątobliwości waszéj błagając, aby mi wolno było uklęknąć na grobie, i powtarzałem ci wyrazy naszéj królowéj Jadwigi: *Quis reddet illis lacrimas eorum?* Zaiste wszystkie klejnoty twojéj potrójnéj korony nie zdołałyby wynagrodzić łez, jakie rozkazy twe wycisnęły z gasnących oczu.....

Namiestniku Tego, który nie dołamał nigdy pochylonéj trzciny i nie zgasił lnu tlejącego, czemuż o ojcze najświętszy! nie wolałeś okazać się dobrym i miłosiernym dla biednéj kobiety, abyś sam zdołał dostąpić miłosierdzia w godzinę śmierci twojéj?

Łzy pokornych, maluczkich, słabych, konających, są strasznem niebezpieczeństwem dla możnych: wznoszą się one precz po nad korony i wieszają się nad niemi czarną chmurą. Oddawna już widzę tę chmurę wschodzącą coraz wyżéj a wyżéj po za upajającemi demonstracjami katolickiego świata, po za kadzidłem gęsto dymiącém ku tobie ze wszystkich części ziemskiéj kuli. Wczoraj był to jeszcze obłoczek proroka na Karmelu; — dziś zakrywa już część widnokręgu; — jutro może zagrzmi nad Watykanem. Wasza świątobliwość wiesz lepiéj odemnie, iż wypadki są jeno aniołami wykonawcami Opatrzności.

O téj stanowczéj dobie nie mogę już jak niegdyś ofiarować świątobliwości waszéj mego niepotrzebnego ramienia, pióra, życia. Nieszczęściem grób otwarty rozdzielił mnie na zawsze z najdostojniejszą osobą teraźniejszego papieża. Nadal, aby uklęknąć na mogile, nie będę się już zwracał do świątobliwości waszéj, lecz do Boga samego, a Bóg mnie wysłuchać potrafi.

Mam tę pociechę, iż służyłem świątobliwości waszéj z przekonania i li tylko dla dobra i potrzeb mojéj biednéj ojczyzny, gdyż nie dostałem nigdy od ciebie ani płatnych posad, ani pensji, ani krzyżów. Co się zaś tyczy honorowego urzędu, jaki z dobroci twojéj piastowałem na twoim dworze, mam zaszczyt zwrócić świątobliwości waszéj załączony tutaj szambelański dyplom, którego, jak wiadomo, nigdy mi nie cofnięto jak to jest w Rzymie zwyczajem przy dymisji.

Niech Bóg strzeże świątobliwości waszéj pośród tak ciężkich prób!

Zostaję z najgłębszém uszanowaniem świątobliwości waszéj

Najniższym i najpokorniejszym sługą i synem

Władysław Kulczycki.

Terni 8 września 1870.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów złożyli w administracji *Kraju*: z Chrzanowa Franciszek Strzemeski z kółka swoich znajomych 10 złr.; M. G. 1 złr.; Tomasz Świerz ze składki 2 złr. 70 c.; Antoni Sozański 10 złr.; w sali jadalnéj hotelu krakowskiego w Tarnowie zebrano 17 złr. t. j.: H. Brzezowski 1 złr., J. Wykowski 1 złr., J. Męciński 1 złr., B. Bzowski 1 złr., B. Abramowicz 1 złr., W. Dobrzyński 1 złr., A. Tabaczyński 2 złr., Horodyński 1 złr., J. Dobrzyński 1 złr., K. Gorajski 1 złr., Herman Merca 5 złr.

Wiadomości z *Kraju* z korespondencyj warszawskich i z rubryki „Rossja," podają niemieckie dzienniki w kształcie własnych telegramów z Krakowa, a z nich rozchodzą się daléj. Praktykuje to *Tagblat, Pressy, Tagsbote* i inne.

Gazeta Narodowa dowiaduje się teraz z wiedeńskiego *Patriot* o rozporządzeniu ministerjalném względem emigrantów w Galicji. Rozporządzenie to podaliśmy w całości w *Kraju* z 13 września. Nie dziwiliśmy się, gdy z *Kraju* wziął go *Tgsbt.* a z niego inne pisma niemieckie; ale że dziś *Gaz. Nar.* dopiero z pism niemieckich o tém się dowiaduje? jest to podróż do Rzymu na Wilno, ale za to *Kraj* się mija.

Zkąd wiatr wieje!—Na przedstawieniu „Froufrou," muzyka w teatrze zagrała na prośbę jednego kapitana potpouri z pieśni polskich. Policja zaskarżyła o to kapelmistrza w komendzie a ta dała mu ostrą naganę za demonstracją!! Dowiadywaliśmy się w skutek tego na wszystkich rogatkach, czy tam już Prusacy czy Moskale stoją?

† **Władysław Zaborski**, biskup spiski, zmarł w Wiedniu dnia 11 b. m. w 78 roku życia a 55 kapłaństwa.

† **Teodora z Cieleckich Węgierska**, jenerałowa, jedna z najsędziwszych i najpoważniejszych matron polskich, umarła 19 t. m. w bliskości Szamotuł.

† **Karol Różycki**, pułkownik b. wojsk polskich z r. 1831, zakończył życie w dniu 12 września r. b. w Paryżu. Msza święta za duszę zmarłego odbędzie się w kościele katedralnym na Wawelu w piątek dnia 23 września o godz. 10 z rana.

Wystawa rolniczo-przemysłowa otwarta w Czerniowcach 18 b. m., trwać będzie do 24.

P. Władysław Żeleński, bawiący obecnie w Krakowie, znany kompozytor i muzyk, zamyśla w początkach listopada dać koncert ze swych własnych utworów na korzyść stowarzyszenia pomocy dla sybiraków i tow. wdów, sierot i kalek z r. 1863.

Od p. Latinika otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! W nr. 208 z d. 13 września b. r. umieściłaś szanowna redakcjo korespondencją z Tarnowa, w któréj korespondent targnął się na mój osobisty honor.

P. korespondencie! nie jestem niejakim p. Latinikiem ale Antonim Latinikiem i nie ulęknę się nigdy mego imienia i nazwiska skreślić, jeżeli idzie o rzecz prawdy. Byłem w Tarnowie lat 11 nauczycielem szkoły ludowéj i tyle lat pracowałem najgorliwiéj i najodpowiedniéj w tymże zawodzie, zawsze moralnie i godnie, co potwierdzą tak moich uczniów wszędzie celujących, dalej świadectwo gminy miasta Tarnowa, w téj chwili właśnie w radzie szkolnéj zalegające, a nareszcie znana z poczciwości i patrjotyzmu osobistość posel Tarnowa w. mecenas K. Rutowski. Nigdy nie bawiłem się w intrygi, a najmniéj obchodziły mnie sprawy pozaszkolne lub brudy miejscowe.

Prawdą, że przez lat tyle byłem nieubłaganym gromicielem niegodnego postępowania pp. P. et consortes, którzy przez lat dziesiątki trapili nas, młodzież polską, a nawet i rodzica różnemi na wet bezprawnemi sztuczkami, przeprowadzając systematyczną germanizację. Prawda, że lat 11 walczyłem przeciw krotném najkarogodniejszém nadużyciom p. P., o czém i wysoka rada szkolna dokładne ma przekonanie. Kochając prawdę i poczciwe postępowanie, a miłując postęp i moją narodowość, występywałem przeciw tym zdrożnościom, narażałem nawet mój i méj rodziny byt, bo systemem, któremu dawniéj sprzyjano, owa biurokracja, nie cierpiała prawdy, tém więcéj, jeżeli zaprowadzony serwilizm w najodleglejszém odcieniu był zagrożony. Przez komisję do orzeczeń zawezwany, wykazałem i dowiodłem tych nadużyć bez liku. Jeszcze raz przemogło wszechwładztwo, a zamiast winnego ukarać, uratowały wpływy tego dekorowanego p. P., mnie zaś, (bo jakże nie ukarać podwładnego) dostała się czasowa emerytura.

Targnął się daléj p. korespondent na moją wiarę polityczną i zrobił mnie szpiegnieckiem, czém u nas bez regardy szafują. Na to ci to tylko odpowiem, że za szpiegostwa awansują i płacą a nie odstawiają, a ja byłem przez germanów zawsze preterowany, do tego nie mogłem przy najskromniejszém życiu a wielkiéj pracy, bodaj tyle przysporzyć, aby załagodzić najpierwsze potrzeby i być wolnym od trojaków. Wiedz daléj, że z rodziny Latinikow poległy dla świętéj sprawy narodowéj 4 ofiary, ostatni, mój syn pod Miechowem, któremu, gdy przyjechał do Tarnowa i powiedział, że przysiągł w Krakowie do oddziału, odrzekłem: „Synu, młody, bo rok szesnasty zaledwie liczysz, skoroś jednakże przysiągł, idź! bo wolę, by cię pierwsza kula ugodziła, jakbyś miał przysięgę złamać. Poległa dziecina, a mnie i rodzinie pozostało uczucie — poległ dla sprawy z honorem. *Antoni Latinik.*

Odpowiedź pozostawiamy naszemu korespondentowi.

Wyjaśnienie. — „Ktoś w *Kraju* zapytywał, dlaczego ks. K. zakazuje chodzić dziewczętom w chustkach na głowie do kościoła, lubo to żadnemi przepisami kościelnemi nie jest zakazane. — Skoro K. to robi, musi mieć jakieś ważniejsze powody, pewnie nie chęć zysku lub niedorzeczne „widzimisię."

„Powody, ile mi się zdaje, te być mogą: 1) W czasie wesela po ślubie młodą pannę czepią kobiety i odtąd nie wolno jéj po za domem chodzić bez czepca lub chustki na głowie. To samo spotyka tą, która niezamężną będąc, wyrzekła się panieństwa. Inny jest honor dziewicy, inny mężatki, powiedzieć dziewczynie jak zwykle na wsi „baba" to się bardzo pogniewa. Przywilej dziewicy jest, że może chodzić bez chustki i w kwiatach, to ją odróżnia od kobiet i utrzymuje w karbach moralności; 2) lud nasz leniwy do utrzymywania czystości, a szczególnie głowy, ztąd tyle bywa kołtonowatych. Dziewczyna zniewolona chodzić bez chustki, utrzymuje w porządku czysto uczesaną głowę, a przyzwyczaiwszy się za młodu i później nie obejdzie się bez czesania siebie i dzieci. Przeciwnie pod chustką przez cały tydzień, nawet palcami nie rozgarnie włosów, to przejdzie w nałóg, a ztąd nieopisane niechlujstwo, jakie panuje pomiędzy wieśniakami; 3) samo zachowanie zdrowia przemawia za tém, aby dla transpiracji nie okrywać zbytecznie głowy, zwłaszcza w porze letniéj, wyjąwszy w czasie prac polowych, gdzie wypada się zabezpieczyć od promieni słonecznych. Tak samo czesanie do zdrowia się przyczynia. —

„Wypada raczéj pochwalić zabiegi tych, co starają się podnieść pomiędzy ludem wiejskim moralność i ochędostwo." Ks. *J. Kr.*

Teatr. — We wtorek grano komedję p. Sardou „Motylomanją" i ulubione arcydzieło krakowskiego dyrektora: „Indjana i Charlesmagne."

Dyrekcja tow. pomocy naukowéj we Lwowie udzieliła 15 b. m. 7 stypendjów i zapomóg niezamożnéj uczącéj się młodzieży.

Liczba jeńców francuzkich internowanych w Poznaniu doszła już do 6,000.

Trąba powietrzna nawiedziła temi dniami Warszawę. Przeszła ona przez ulicę Długą, na któréj skręciła kilka dachów, powywracała stragany na Starém-Mieście i zaryła się w Pragę, wyrywając tam okna w szpitalu.

Zapowiedź mającego się zawrzeć małżeństwa między dwoma mieszkańcami Wiednia ogłoszona została w tych dniach przez przybicie stosownego ogłoszenia na drzwiach tamtejszego magistratu.

Wyścigi świń w Wiedniu. — Stolica Austrji zajmuje się obecnie [illegible] wyścigami, które w tych dniach mają się odbyć na placu [illegible] w praterze. [illegible]

Nowy cmentarz. — W pewném miasteczku angielskiem, założono nowy cmentarz, bo dawny był już przepełniony i leżał za blisko miasta. [illegible] wszczęty przez rodziny nieboszczyków zaczął zakrawać na skandal, tak że rozstrzygnięcie zdano wreszcie na los. Dzięki losowi, który padł na niego, w cztero-konnym karawanie miejskim, kosztem gminy odwieziony został na miejsce ostatniego spoczynku — biedny wyrobnik.

Pierwszy węgierski festyn turniejowy odbył się w Kanisza dnia 12 b. m. Wszystkie towarzystwa gimnastyczne i straży ogniowéj z całych Węgier i Kroacji były reprezentowane na tym festynie.

Charakterystyczne. — Na jednéj stacji kolejnej w Bawarji, w miasteczku słynném z wyrobu „Leberknedlów," publiczność wysiadając z wagonów tłumnie takowych zażądała. Kelnerzy odpowiedzieli z irrytacją: „Nic nie ma, wszystko Prusacy wyjedli." Pokazało się, że przedtém przejechał pociąg z wojskiem, które chociaż było bawarskie, ale że wojsko, więc nazwała je ludność Prusakami.

Napoleon dobrze się bawi: 12 b. m. wyjechał z Wilhelmshöhe na spacer w kierunku do Wilhelmsthal, miejsca, które pod panowaniem jego stryja Hieronima nazywało się „Katharinenthal." Siedział on z trzema oficerami w szarabanie na 9 osób zaprzężonym czterema końmi. Za powozem jechało na koniach 3-ch oficerów w mundurach galowych, obok powozu jakiś wyższy urzędnik. Na przodzie jechał konno pikier, powóz powoziło 2-ch pocztyljonów. Jazda szła całkiem powoli, prawdopodobnie, ażeby licznie zebrana publiczność miała sposobność przypatrzenia się. W ogóle Napoleon ściąga tam wielu obcych ludzi, którzy chcieliby go widzieć na własne oczy. Pomiędzy tymi są niektórzy, co musieli kilka dni tam przepędzić, bo ich zawsze mijała sposobność. Napoleon, jak się zdaje, stara się o pozyskanie względów publiczności, bo ustawicznie kłania się na prawo i na lewo, nie czekając nawet na powitanie. Przy téj przejażdzce miał on także przy boku szpadę, którą szczególnie stara się pokazywać.

Cesarzowa Eugenja przybyła ze swym synem do Exeter jadąc do kąpiel morskich w Torquay. Chociaż starano się nie zwracać uwagi, wiadomość o tém rozeszła się szybko, i mnóstwo ciekawych zgromadziło się około jednego wagonu na dworcu kolei, w którym jakaś dama śpiesznie swą twarz gęstym woalem zakryła, a obok niéj siedzący chłopiec pilnie książkę czytał. Poznano, że to jest cesarzowa i jéj syn. W Tor Abbey Park, wspaniałéj majętności w bliskości Torquay robią przygotowania do stałego pobytu cesarzowéj.

Polityka kobieca.—Dziennik angielski *Times* zapewnia, że król Wiktor Emanuel ofiarował Napoleonowi III swoją pomoc w zamian za odstąpienie Rzymu, ale cesarzowa Eugenia nie chciała ani słyszeć o téj propozycji. Po bitwie pod Wörth poseł włoski p. Nigra ponowił w Paryżu swoje przedstawienia, na co odpowiedziała cesarzowa: „Wolę widzieć Prusaków w Paryżu niż Włochów w Rzymie." — Obecnie Prusacy pod Paryżem a Włochy w Rzymie.

„Reveil" pisze: „Niech nam nie mówią o traktatach, interwencji monarchów i haraczu dla Wilhelma. Kiedy ostatni pruski żołnierz gryść będzie piasek, kiedy jéj ziemi nie będzie plugawił nieprzyjaciel, Francja będzie się mogła układać. Wcześniéj, nigdy."

„Siécle" podaje dwa przypomnienia z czasów wielkiéj rewolucji. Saint-Just odpowiedział trębaczowi wysłanemu przez Austrjaków z żądaniem zawieszenia broni: „Rzeczpospolita francuzka nie przyjmuje nic od swych nieprzyjaciół i posyła im tylko ołów." Hoche pisał do generała Vincent: „Z Kalkreetem pozwalam ci korespondować tylko armatami."

Forty dokoła Paryża są wszystkie opatrzone w przyrządy do światła elektrycznego. Światło to rzuca promienie na daleką przestrzeń i ma zabezpieczać obleganych przeciw niespodzianym napaściom w nocy. Tworzy się tam także kompanja wolnych strzelców, któréj zadaniem będzie bronić brzegów Sekwany. Za godło przyjęli oni: „Ocalić, zwyciężyć lub umrzeć."

Stempel od gazet krajowych będzie od 1 października r. b. zniesiony — ale w Anglji.

Dla łaknących wrażeń. — W jednym z paryzkich dzienników czytamy następujące ogłoszenie właściciela hotelu w Paryżu:

„Dla pp. podróżnych chcących się przypatrzyć bombardowaniu Paryża, wygodne mieszkania zupełnie zabezpieczone od bomb. W hotelu jest stosowny ekwipaż do przechadzek ku fortyfikacjom. Bardzo korzystne położenie hotelu zabezpiecza go przeciw wszelkim pociskom. Pokoje pod ziemią (sous-sol) dla osób czułych na zewnętrzne wrażenia.

Koszta utrzymania wojsk w Europie. — Statystyk Engel w Berlinie, obliczył, że państwa europejskie wydają rocznie na utrzymanie sił wojennych wojska i marynarki 811,870,000 talarów. Procenta od kapitałów włożonych w wojskowość i marynarkę wynoszą 207 miljonów talarów. Dodawszy do tego 898,190,000 talarów reprezentujących sumę siły pracy odjętéj narodom, wykazuje się, iż Europa podczas pokoju rocznie marnuje na cele wojskowe przerażającéj wysokości sumy, bo 1,917,000,000 talarów czyli 7,120 miljonów franków. Gospodarstwo takie, dodaje Engel, wyczerpując w podatkach wszystkie siły żywotne narodowe, nie mówiąc już nic o straszniejszym jeszcze podatku krwi, prowadzi zarówno mnóstwo pojedyńczych obywateli, jak i całe mocarstwa do bliskiego a nieuniknionego bankructwa.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Julja Sokołowska w. d. z Królestwa, Ksawera Abramowicz wł. dóbr z Leszczyńc z siostrą i fam., Ks. Władysław Płoszczycki proboszcz z Królestwa, Rosalja Wolbek obw. z córką z Litwy, Mieczysław Urbański akademik z Haczowa, Edward Lenhart kupiec z Czech, Adam hr. Łoś w. d. z Galicji, Józefa Gąsiorowska obw. z Galicji. Albert Bankes rentier z Londynu, Fryderyk Buller oficer z Londynu, Konstanty Harting ob z Litwy, Władysław hr. Zamojski w. dóbr z Paryża, Adalbert Jaworski nauczyciel muzyki ze Lwowa, Teofil Jaworski ob. z Królestwa, Antoni Wojciechowski ob z Galicji, Konstanty Odrowąż Pieniążek z synem ob. z Galicji, Ksawery Maciejowski obw. z Królestwa, Zofja Darowska w. d. z Mydnik z córkami, Jan Sadowski ob. z Podola, J. Horobkowski ob. z Podola, Julja Kruszewska ob. z Warszawy z córką, A. Kłobukowski ob. z Królestwa.

Część urzędowa.

— Minister oświecenia mianował nauczyciela pomocniczego przy gimnazjum w Królowymgradzie, dra fil. Ant. Balcara, nauczycielem przy gimnazjum gr. kat. w Suczawie.

— Lwowska c. k. krajowa dyrekcja skarbu mianowała dotychczasowego asystenta główném kasy Leona Srokowskiego, poborców cła: Stanisława Bobra i Jakóba Pawełka, kontrolora urzędu cłowego Władysława Włodkowskiego, wreszcie asystentów urzędów cłowych, Józefa Rolnego i Ant. Łabęckiego, oficjałami II klasy, a respicjenta straży skarbowéj Józefa Menschka, asystentem II klasy przy urzędach cłowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny

w Krakowie na targowicy publicznéj dnia 20 września 1870 r.

	złr.	c.		złr.	c.
Mierzyca pszenicy zimo. od	4	75	do	5	50
„ pszen. jaréj	5	—		5	25
„ żyta	3	12½		3	35
„ jęczmienia	2	25		2	75
„ owsa	1	75		1	85
„ grochu	3	50		4	—
„ jagieł	5	75		6	25
„ fasoli	4	—		5	—
„ rzepaku zimo.	7	—		7	50
„ ziemniaków	1	25		1	40
Centnar wied. siana	1	25		1	40
„ „ słomy	1	—		1	15
Funt mięsa wołowego ze spasionego bydła	—	22		—	24
Funt mięsa z drob. bydła	—	20		—	22
„ polędwicy wołowéj	—	30		—	35
Garn. spiryt. 90° tral. z opł.	2	75		3	50
„ okow. 80° „ „	1	75		2	25
Garniec masła młod. św.	3	—		3	30
Funt wied. słoniny	—	40		—	48
„ „ soli	—	—		—	7
„ „ wieprzowiny	—	25		—	28
„ „ cielęciny	—	20		—	25
„ „ baraniny	—	22		—	26
„ „ szmalcu wie.	—	45		—	48
„ „ sadła	—	48		—	50
„ „ masła	—	48		—	50
„ „ oliwy do św.	—	—		—	36
„ „ świec stear.	—	68		—	70
„ „ świec łojow.	—	44		—	46
„ „ mydła	—	28		—	34
Kopa jaj kurzych	—	95		1	—
Miarka kaszy jęczmiennéj	—	48		—	60
Miarka kaszy tatarczanéj	1	25		1	30
„ „ pszenicznéj	1	25		1	30
„ „ perłowéj	1	—		1	20
„ „ tatar. całéj	—	90		—	95
„ „ tat. łupanéj	—	75		—	80

---

gnetycznie na widzów. Są ludzie, którzy kilkoma słowami umieją bardziéj poruszyć i rozczulić, niż inni długiemi mowami. Otóż pendzel p. Kotsisa ma tę samę własność. Jego pastuszek skulony siedzący pod płotem w kapelusiku ze spuszczonym okapem i białéj guńce ma urok dziwny. Stoisz przed nim i pytasz, co cię tu tak zatrzymuje, co ci się tutaj tak podoba? Jest to ten sam urok, jaki mają drobne piosenki Lenartowicza, które odczytujesz po kilka razy i pieścisz ucho ich dźwiękiem i roztkliwiasz się. To woń poezji, którą się człowiek napawa i rozkoszuje. Mały góralek Kotsisa — to taka piosenka poetyczna, ludowa. Nie wymyślił jéj sobie artysta, ale ją podpatrzył, podsłuchał. Obrazy jego mają wiele wad nieraz, a jednak krytyka milczy, bo ją czaruje urokiem poezji — i choćby krytyka Bóg wie jak patrzącym tłómaczyła, że koloryt mdły, niepewny, że tu i owdzie wada w rysunku, to patrzący wysłuchawszy tego wszystkiego powiedzą w końcu: a jednak jakie to piękne. Dlatego i my nie będziemy się silić na krytykę pastuszka.

Nie możemy jednak tego zrobić przy drugim jego obrazku, owym śmiejącym się góralu. — Śmiech ten ma w sobie coś nienaszego, coś zachwyconego z niemieckich rodzajowych, karczemnych scen i dlatego odpycha nas i budzi niesmak. Może się mylimy, ale zdaje nam się, że pobyt w Wiedniu przysłużył się do stworzenia tego obrazka. Nie znać w nim tego piękna poetycznego, jakiém powleczone są wszystkie obrazki u Kotsisa. Humór górala robi z niego potrochu karykaturę.

(Dokończenie nastąpi.)

W SYBIRSKICH TAJGACH.

POWIEŚĆ ORYGINALNA.

(Ciąg dalszy.)

Lucjan przyspieszył kroku, a jakkolwiek Sybiracy wzywali go do zaniechania swojego zamysłu, pogonił za ptakiem.

Za zbliżeniem Lucjana, dziki indyk zerwał się znowu i znowu cokolwiek daléj usiadł na drzewie. Zniecierpliwiony myśliwy nasz, widząc ociężałość indyka, spodziewał się szybkością swych nóg nagrodzić niewielką doniosłość sybirskiéj skałkówki i popędził cwałem, by zastrzelić go w lot. Niestety! Głuszec nie czekał na niego, to zrywał się, — to siadał, — a Lucjan ciągle biegł daléj i daléj, dopóki indyk nie zniknął mu z oczu.

Znużony biegiem stanął, oglądał się w koło, odpoczął chwilę i już chciał wracać do swoich, gdyż tuż koło niego najwięcéj o 30 kroków, usiadł ponownie głuszec na drzewie.

Lucjan wymierzył. Padł strzał, a za strzałem i głuszec trzepocząc skrzydłami, opadł na ziemię. Uradowany strzelec żwawo pobiegł po niego, lecz indyk na pieszo umykał co sił. To w wysokiéj krył się paproci, to po przez najgęstsze prześlizgał się krzaki i Lucjanowi powiodło się nieprędko schwytać go i dobić.

Przytroczywszy ptaka do torby, Lucjan nabił strzelbę na nowo i począł rozglądać się w koło, którą z powrotem udać się stroną? Nie mogąc zorjentować się dobrze, zawołał po kilkakroć razy! „Hop, hop!" — Nadstawił ucha. — .... Cisza. — Nie odezwał się nikt.... „Hop, hop!" na wszystkie strony donośnym powtórzył głosem. — Usłyszał — tylko własnego głosu odbicie niesione po lesie. — Zmięszał się, — otarł pot zimny z czoła i — wszystkie legendy, wszystkie wypadki opowiadane o tajgach stanęły mu na myśli i — dreszcz zimny przebiegł po ciele.

Donośne po kilkakroć razy z szerokiéj piersi wydobywające się wołania, podawał sobie świat leśny, jakby na urąganie — daleko — daleko! Odezwu jednak nasłuchiwał napróżno. I znowu pot zimny spłynął mu z czoła, i znowu dreszcz zimny przebiegł po ciele. Lucjan raz jeszcze oglądnął się w koło, by zapamiętać miejsce, w którém znajdował się wówczas, z tego bowiem miejsca postanowił na wszystkie strony w promieniu przedsiębrać wycieczki, by przecież trafić do swoich.

Szybkiemi kroki puścił się naprzód, zwracając całą swoją uwagę na miejsca, którędy przechodzi.

Co chwila inne na drodze stawały przeszkody: To paproć jakaś zanadto wysoka, lub trudna do przebycia krzaków gęstwina, to jakieś konary i gałęzie z trawy sterczące, albo olbrzymie drzewa spruchniałe, powalone na ziemię, drzewa leżące na drzewach, lub grząskie bagniska głębobie, niesłychanie każdy mu krok utrudniały.

Odważnie i wytrwale postępował naprzód i co kilkadziesiąt kroków powtarzał głośne, bezskuteczne „hop, hop."

Zrobiwszy w promieniu kilka daremnych wycieczek, znużony niesłychanie, usiadł na ziemi, ażeby odpocząć i pomyśleć, co czynić ma daléj?

Sybirskie tajgi, — to nie nasze lasy i bory, gdzie na miękkim, puszystym mchu, można wygodnie rozciągnąć się pod drzewem, by pod jego cieniem wypocząć, gdzie bogdaj z daleka doleci odgłos siekiery lub piły, gdzie na każdym kroku zobaczysz ścieżkę albo dróżynę, gdzie na każdym kroku widać rękę ludzką albo ślady ludzi!

Tam — w sybirskiéj tajdze — inaczéj.

Znajdzie tam złoto i srebro i drogie kamienie, ale duszno tam i wilgotno! — Na ziemi zamiast mchu miękkiego, miljony grzybów ziejących stęchliną, przegniłe, miękkie, rozlazłe kłody starością powalonych drzew, tu i owdzie wysoka trawa i paproć wysoka, a wśród niéj często gęsto jadowita żmija.

W sybirskiéj tajdze — niemal wieczna panuje cisza, — a biada, biada temu, kto w chwili rozkołysania tego lesistego morza, w ponurém wnętrzu jego szuka schronienia!

Za lada wiatru podmuchem — starością zgrzybiałe drzewa z łoskotem i chrzęstem gałęzi z wszech stron walą się na ziemię i druzgocą wszystko, co stoi na drodze. A sybirski buran w tajdze sybirskiéj? To duch strasznéj klęski, to duch prawdziwego zniszczenia, który tysiące morgów lasu w swym gniewie ściele sobie pod stopy. Biada temu, kto zabłąkany — w sybirskiéj tajgi dostanie się wnętrze. W jéj łonie ludzie giną bez wieści, nie jedno — nawet z 200 ludzi składające się grono robotników, dążących do kopalni złota, zmyliwszy drogę, zginęło bez śladu, a zdarzało się, że paręset ludzi, zabłądziwszy w tajdze, zarządzało losowanie, kto z pośród nich paść ma z kolei ofiarą dla zaspokojenia ich głodu i — po dniach kilkunastu, zaledwie kilku opuchłych, wpół martwych przy życiu znaleziono postaci.

W tajdze sybirskiéj żaden nie zaszeleści liść, najlżejszy nie wionie wietrzyk, a zamiast ptaków śpiewu, niezliczone roje owadów, miljony komarów, muszek — czyli moskitosów — bąków, czmielów, ós i szerszeni brzęczy nad uchem, — złowrogo huczy w powietrzu i z żarłoczną chciwością nasycenia się krwią, całemi rojami rzuca się na człowieka.

W sybirskiéj tajdze nie znajdzie ani dróżyny, ani ścieżki, ani nawet śladu stopy człowieka! Tam chyba zimą, rzadszą częścią tajgi przemknie się Ostyak, Tunguz lub Jurak na sążnistych futrem podszytych łyżwach drewnianych.

Obok drogich soboli i innych drogich a mniéj drapieżnych zwierząt, tylko lis, wilk, ryś, niedźwiedź albo łoś, — oto jedyni, towarzysze, z jakimi można się spotkać w tajdze sybirskiéj!

O tém wszystkiém wiedział Lucjan. Myślał nad swojém ocaleniem, ale niestety wszystkie plany sam zbijał po chwili i w końcu do tego przyszedł przekonania, że do jego ocalenia dwie tylko pozostają mu drogi: albo czekać na miejscu, gdzie przecież będą go szukać, albo samemu szukać jakiéj rzeki, która, chociaż po wielu trudnościach, doprowadzi go w końcu do samego Czułymu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pęcaku	— 70	— 75
kaszy jaglanéj . .	— 80	— 85
mąki pszenicznéj .	8 —	12 —
drzewa opałowego		
owego	14 —	15 —
wego	10 50	— —
ego	9 —	9 50
wego	8 —	8 50
j. 50 cent. wied.		
i laryszowskich.	— —	24 —
dąbrowskich .	— —	20 —
netto węgli larysz.	— —	— 70
„ „ „ dąbrow.	— —	— 46
„ „ „ kowalskich.	— —	— —
Cent. brutto węgli zwycz.	— —	— 42

Sporządzono w biórze komisarjatu targowego
Dan jak wyżéj.
Ref. *Białkowski.*
Delegowani obywatele: Za komis. targow.
Piotr Buchlewicz. Szermontowski.
Andrzéj Kurkiewicz. A. Michniewski.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 19 września.

Pszenica poszukiwana.	85 ℔.	biała 77-93 sgr. wybór; żółta 75-88 sgr. wyżéj.
Żyto dąży do podw.	2000 ℔. 84 „ 2000 „	72 tal. 54-63 sgr. 46 tal., wybór wyżéj.
Jęczmień trzyma się.	za 74 ℔. 2000 „	46-49 sgr., wyb. wyżéj. 44 tal.
Owies bez zmiany.	za 50 ℔. 2000 „	26-31 sgr., g. 24-30 sgr 46 tal.
Groch bez ruchu.	za 90 ℔.	do gotowania 63-68 sgr. na paszę 52-58 sgr.
Wyka mało dowozu.	za 90 ℔.	59-61 sgr.
Konicz	100 ℔.	—
Rzepak poszukiwany.	za 60 ℔.	zimowy 240-258 sgr.
Olej stałe ceny.	100 ℔.	13²/₃ tal.
Spirytus bez ruchu.	za 100 kw po 80% Tr.	obecnie 15⁷/₈, 16 tal. list. 15 tal. grud. 14³/₄ tal.

Koleje krajowe. (*Sprawozdanie miesięczne.*) Koleje nasze, jak w ogóle wszystkie koleje w Austrji, wykazują w sierpniu ruch i dochód znaczniejszy niż w lipcu. Przyczyną tego jest, że na wielu kolejach zagranicznych, na których z powodu wojny ruch w lipcu był przerwany, w p. m. przywróconym został, co korzystnie i na ruch naszych kolei oddziałało.

Kolej galicyjska Karola Ludwika miała w sierpniu dochodu 609407 złr., a stosunkowo na milę 9909 złr. t. j. o 96372 złr. więcéj niż w tym samym miesiącu r. z. a na milę o 1567 złr. więcéj. Ogólny dochód od stycznia do końca sierpnia wynosi 4,635,221 złr., a więc o 862198 złr. dotychczas więcéj niż w r. z.

Kolej lwowsko-jasska wykazuje w sierpniu dochodu 230435 złr. t. j. o 54692 złr. więcéj niż w sierpniu r. z. jest teraz o 12 mil t. j. o linją Czerniowce-Suczawa dłuższą, która przyniosła w p. m. 24267 złr. dochodu. Ogólny dochód od początku roku wynosi na téj kolei 1,626.527 złr., t. j. o 388.807 złr. więcéj niż w tym samym perjodzie r. z. Każda mila przynisoła 4903 złr. a w sierpniu r. z. przy o 12 mil krótszéj linji 5021 złr. więc w sierpniu t. r. o 118 złr. mniéj.

Co do budowy nowych kolei wykazują ostatnie raporta z Lipca na linji Złoczów-Podwołoczyska ubytek robotników z powodu zniw i wojny. Pomimo tego budowa już jest prawie w trzech czwartych częścicch wykończoną.

Przy budowie pierwszéj galicyjsko-węgierskiéj kolei zmniejszyła się też ilość robotników, w skutek tego poczyniono kroki wcelu sprowadzenia obcych robotników. W Przemyślu stanie osobny dworzec manipulacyjny dla téj kolei, podczas gdy wsiadanie i wysiadanie osób, oraz przyjmowanie towarów dla kolei węgiersko-galicyjskiéj odbywać się będzie na dworcu kolei Karola Ludwika. Zwiększeniem najwyższego wzniesienia się kolei z $^1/_{60}$ na $^1/_{40}$ po stronie węgierskiéj umożebnione zostanie rychlejsze i tańsze wykończenie budowy, chociaż znów ruch w skutek tego będzie więcéj utrudniony i kosztowniejszy. Zarząd centralny składa się niestety z samych prawie obcokrajowców, inspektorat i sekcje budowy linji oraz tunelu tworzą prawie wyłącznie Polacy.

Księgosusz wybuchł w Monasterzyskach w powiecie buczackim. Środki zaradcze zarządzono i ustanowiono 3 milowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości:

1. powiatu buczackiggo:

Monasterzyska, Nikołyży, Łazarówka, Korościatyn, Krasiejów, Zadorów, Baranów, Jarhorów, Huta nowa z Izabelą, Huta stara, Wyczułki, Słobudka górna, Słobudka dolna, Folwarki, Berezówka, Czechów, Dubienko, Weleśniów, Puźniki, Zalesie, Barysz, Jezierzany, Wierzbiatyn, Bertniki, Soroki, Porchowa, Koropiec, Nowosiółka koropiecka, Zubrzec, Hreborów, Kowalówka, Olesza, Sawałuszki, Życznomierz, Rukomysz, Żurawińce, Przewłoka z Zalesiem, Petlikowce stare, Bobulińce, Osowce, Kajdanów, K2rdwanówka, Sapowa z Polesinkami, Zinlowa, Nowestawce, Medwed owce, Pyszkowce, Podlesie, Podzameczek, Dźwinogród, Nagorzanka i Buczacz.

2. Powiatu podhajeckiego:

Jabłonówka, Zawałów, Wolica, Wierzbów, Kamienna góra, Toustobaby, Zaturzyn, Markowa, Zawadówka, Korzowa, Zastawce, Szwejków, Dobrowody, Mondzielówka, Gniłowody, Serednie, Uhrynów, Hołhocze, Siółko, Kotuzów.

3. Powiatu tłumackiego:

Uście zielone, Trościańce, Niżniów, Petryłów, Nowosiółka, Bobrowniki i Komarówka.

4. Powiatu stanisławowskiego;

Jeziorko i Kończaki.

Oraz wzbroniono odbywania targów na bydło rogate w Monasterzyskach, Buczaczu, Koropcu, Niżniowie i Baryszu.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

III.

Przypuszczenie nasze wczorajsze, że Prusacy od strony południowéj starać się będą opanować wzgórza pod Meudon, Sèvres i St. Cloud i w tym celu może szturmować nowe warownie pod Montretout, podzielać się zdaje i naczelna komenda paryzka. Nadeszła świeżo wiadomość, że w lasach pod Meudon i Clamart znajduje się 80,000 Francuzów pod dowództwem jen. Ducrot, ma za sobą dużo prawdopodobieństwa. Niezawodnie cały ten obszar leśny zamieniony jest przez stósowne fortyfikacje polowe w wielki obwarowany obóz. W takiéj pozycji i młody żołnierz może przyjąć bitwę, témbardziéj, że go nieprzyjaciel z nieuchronną dla siebie wielką stratą tylko od obwarowanego frontu zaczepić może. — Zajścia od tyłu broni Montretout, odcięciu od Paryża zapobiega ogień krzyżowy z fortów Issy i Vanvres.

Nastąpiło też to, czegośmy się przedwczoraj jako skutku wysłania wojsk francuzkich ku Athis spodziewali. Francuzi przed przeważnemi siłami oczywiście ustąpili ku fortom, ale zapobieżenie temu, że się luźne oddziałki pod forty zapuszczać nie mogły, przymusiło Prusaków do rekognoskowania massami w ogniu. Bój pod fortem Ivry ma właśnie znaczenie takiego rekonesansu. Że się Prusacy po żwawéj utarczce z trzema pułkami piechoty linjowéj, kilku bataljonami gwardji ruchoméj i baterją artylerji w końcu cofać zaczęli, jak to w ostatniéj chwili komendant fortu Ivry donosił, nie dowodzi przegrania z ich strony batalji, boć mając za sobą znaczne siły, mogli więcéj rezerw w bój wprowadzić i upchnąć Francuzów. Ale to nie było ich celem. Poszli po obejrzenie sobie w ogniu tego, co zobaczyć chcieli. Zyskiem francuzkim jest tylko to, że swą ciekawość musieli opłacać stratami, które pewno były niemałe, bo zdaje się, że w boju brały udział działa fortów Ivry i Villejuif. Jest to postępem w systemie prowadzenia wojny ze strony francuzkiéj, bo dotąd Prusacy oświecali się bardzo tanim kosztem.

Za atakiem od strony Meudon i Sèvres przemawiają też tradycje ostatniego zajęcia Paryża przez Blüchera, który idąc od Belgji (w r. 1815) obszedł Paryż po stronie zachodniéj i zdobył go od strony Issy. W mieście też samém po zdobyciu wałów najmniéjby Prusacy z téj strony znaleźć mogli oporu ulicznego na barykadach, bo przedmieścia szeroko w téj stronie rozbudowane dotykają zaraz do pola Marsowego i bulwarów południowych, a te już należą do systemu téj sieci linji szerokich, które Napoleon na pokonanie możliwéj rewolucji w Paryżu z planem wszechstronnego napadu na miasto przyrządził.

Ostatecznie jednak ten tylko punkt uważać będzie można za przeznaczony na rzeczywisty atak, przed którym w dostatecznéj sile zbiorą się wojska następcy tronu pruskiego. Względy dynastyczne odgrywają w wojsku pruskiém wielką rolę. Już książe Karol pozostać musiał pod Metz, żeby nie ćmić sławy kronprynca. Następca tronu cezarów germańskich ma mieć chwałę zdobycia Paryża. Główny atak odbędzie się *unter Fritzens Augen.*

Obecnie właśnie następca tronu pruskiego maszeruje na południe Paryża. Jego to armji czoła przeszły most pod Villeneuve i odbyły rekonesans pod Ivry.

Ale w chwili zamiaru ubieżenia miasta niedostatecznie może na odparcie nieprzyjaciela przygotowanego nie trzeba wcale wierzyć nawet marszom napozór zdecydowanym. Łudzenie nieprzyjaciela wszystkiemi pozorami przygotowywania ataku na pewien punkt, a zwrócenia go raptem na inny, należy do zwyczajnych rzeczy w ubieganiu obszernych obwodów warowni. Nieprzyjaciel szerokiém kołem zbliża się do obwodu miasta. Czoła pochodu zaczynają się bić na wszystkich punktach z wysuniętemi oddziałami strażniczemi. Zaczepka ich każe się domniemywać za wszystkiemi czołami rzucającemi się do ataku głównych kolumn nieprzyjacielskich a te tymczasem poza tym łańcuchem swoich czół atakujących i pod zasłoną ich boju odbywają kontrmarsz, koncentrując wojska w jednym tylko, czasem wcale niespodziewanym punkcie. — Dlatego jest rzeczą obrony wytrzymywać jak najdłużéj bój na wszystkich punktach, żeby w miejscach udanego ataku przełamać łańcuch tych właśnie czół, których z tyłu nic nie wspiera, i odkryć przez to sekret nieprzyjaciela.

Taki też był zamiar w wywołaniu wojsk z Paryża naprzeciw zbliżającym się kolumnom pruskim; nie dlatego żeby je pobić albo ich nie puścić pod Paryż, ale żeby w cofaniu się wytrzymywać jak najdłużéj ich atak i z siły wywieranego nacisku wnosić o sile podstępującéj na każdym punkcie pod miasto.

Czy wojska następcy tronu rzeczywiście przechodzą na stronę południową, czy tylko udany wykonywują manewr, pokaże się zaraz w dniach następnych.

Tymczasem Prusacy, jakkolwiek może spróbują ataku na wzgórza pod Meudon, a może i na przyległe im wały Paryża, nie łudzą się bynajmniéj pewnością wypadku wstępnego boju. Widać to z kilku okoliczności. Najpierw w przewidzeniu, że oblężenie Paryża potrwać może długo, a obsaczenie Paryża nie da się uskutecznić daléj jak od St.-Denis naokół wschodniéj części aż po Meudon, wysadzili Prusacy w powietrze most na kolei do Hawru, który sobie Francuzi w tém samém przewidzeniu zarezerwowali. Daléj, z obawy aby chcąc ogłodzić Paryż, sami rychléj nie zostali ogłodzonymi, oglądają się starannie za komunikacjami z swym krajem. Ryzykowny szturm do Toulu, który może bezskutecznie masę ludzi kosztować, bo się bez dostatecznego wyłomu ma odbyć, nakazał podobno sam Moltke. — „Moltke will es durchaus haben" — mówi jedna z ogłoszonych korespondencji wojskowych.

Ale że nawet w razie zdobycia Toulu kolej na Chalons, zmieniająca w kilku miejscach brzeg Marny, ma dużo mostów, a wszystkie prawie wysadzone w powietrze i kolej sama mocno zdezelowana, oglądają się widocznie jeszcze za inną komunikacją. Pod tym względem bardzo mówiącymi są dwa fakta, które trzeba mieć pilnie na oku, bo mogą ubocznie nowych formacji armji francuskich dotyczyć.

Poprzednio już wpadł rekonesans konny do Nogent sur Seine i zakazał pod groźbą bombardowania miasta wysadzenia w powietrze podminowanego już mostu kolei żelaznéj. Miasto Nogent sur Seine spisało się jak Nancy w odwrocie Mac-Mahona. Most został nietknięty! Ta nędzota mieszczańska może, jeźli temu Francja południowa wcześnie nie zaradzi, wybawić Prusaków od niechybnego prawie ogłodzenia pod Paryżem.

Na Nogent idzie kolej przez Troyes równolegle z koleją nadmarneńską do Chaumont, a ztąd łączy się z tą ostatnią poniżéj Toulu przez Neufchateau i Vaucouleurs. Jeźli więc Prusacy szybkim rzutem zdołają tę kolej nieprzegrodzoną żadną fortecą opanować i od popsucia uchronić, to po zdobyciu Toulu będą mieli niczém nieprzerwaną komunikację z podstawą swą operacyjną nad Renem, a w razie niezdobycia téj twierdzy oprowadzą w najgorszym razie wkoło niéj nową kolej, jak dziś wkoło Metz (z Remilly do Pont à Mousson) oprowadzają. Zawsze po niéj w pierwszym czasie żywić mogą wygłodniałą armję z okolicy jeszcze nietkniętéj.

Zadanie opanowania téj kolei żelaznéj przypadło zdaje się królewiczowi saskiemu. Europejskie owacje, jakich królewicz ten doznał po bitwie pod Sedan, są widać solą w oku w obozie pruskim. Cała armja oblężnicza pod Paryżem przechodzi widocznie pod jednolite rozkazy następcy tronu pruskiego, a królewiczowi saskiemu dostają się uboczne przeznaczenia. Takie znaczenie przywiązujemy do nagłego zjawienia się tego wodza ze sztabem w 2000 koni w Provins. Bliskie wypadki okażą, czy domysł nasz się sprawdzi, czy też dalsze jeszcze zamiary na Tours, lub Bourges przygotowują się. Zarekwirowanie dwudziestu ubiorów chłopskich wyraźnie dla szpiegów ze sztabu samego, wskazuje na chęć zbadania rzeczy zupełnie nowych i odległych.

Ostrzeliwanie Paryża powierzono kierownictwu pułkownika v. Rieff, dotychczasowego naczelnika wydziału artylerji w pruskiém ministerstwie wojny; 150, po części bardzo znacznego wagomiaru dział fortecznych, które się w skutek kapitulacji pod Sédanem w ręce Prusaków dostały, posłużą teraz do oblężenia francuzkiéj stolicy.

Komitety obrony potworzyły się już we wszystkich dzielnicach paryzkich. Zadaniem ich będzie kierować walką na barykadach pod dowództwem naczelnego jenerała Rocheforta. Osobny komitet złożony z chemików podawać będzie środki, mające ułatwić obronę w ulicach, skoroby takowa po zajęciu Paryża stała się konieczną.

Oblężenie twierdzy Schlettstadt. *Karlsruher Ztg* zamieszcza następujące sprawozdanie z d. 10 b. m.

Pod dowództwem jenerał-majora barona Laroche zrobiła wielko-książęca brygada jazdy, do któréj przydano dwa bataljony, lekką baterję i oddział pionierów, wycieczkę w okolicę Schlettstadtu dla zebrania większego zapasu paszy. O trzeciéj godzinie z rana wyruszono z Benfeld, a już o 7méj godzinie rano stanęli dragoni nasi, trzy szwadrony, w Markolsheim. Tam rozpisano 60,000 franków kontrybucji, które dostawione zostały. Inny oddział z pionierami posunął się równocześnie na starym gościńcu rzymskim na Elsenheim ku Guemar, zburzył telegraf, a przez wysadzenie w powietrze dwóch mostów kolejowych przerwał zupełnie komunikacją z Colmarem. W tym samym czasie zebrano po wsiach kantonu Markolsheim kilka set wozów paszy, przyczém strwożeni z razu mieszkańcy chętnie sami pomagali. Podczas kiedy kawalerja posuniętą była ku Neubreisach i Colmarowi, przedsięwzięto piechotą głównie rekonesans ku Schlettstadt. Rekonesans ten okazał jednak, że twierdza ta mocno jest uzbrojoną i że jednym zamachem zdobyć się nie da, czego się może spodziewano. Bramy są zamknięte, teren przed niemi leżący wszędzie dla strzałów dostępny, część jedna przy bramie breisachskiéj zalana wodą. Choć załogę jego tworzą głównie gwardja ruchoma i piechota, to okazało się jednak, ponieważ działami strzelano na oddziały piechoty i jazdy, że dobrzy artylerzyści pełnią przy nich służbę. Pierwszy granat, który puszczony został na pluton jazdy, pękł tak blizko, że koń jeden został raniony, a oficer przez to tylko ocalony został od ciężkiego okaleczenia, że wiszący u jego boku rewolwer wstrzymał czerep granatu.

Tymczasem nadeszła była wiadomość o klęsce Mac-Mahona. Uwiadomiono o niéj dowódzcę Schlettstadtu i zarazem wezwano obywateli, aby dla oszczędzenia miasta, całego swego na dowódzcę użyli wpływu. Odpowiedź dowódzcy brzmiała:

„Szósta dywizja wojskowa, twierdza Schlettstadt.

Shlettstadt 7 września.

Panie komendancie! Bez względu na zaszłe wypadki mam tylko jednę do dania odpowiedź na doniesienie, którém mnie zaszczyciłeś. Obowiązkiem moim jest zachować Francji fortecę Schlettstadt, a obowiązku tego będę umiał dopełnić. Przyjm, panie komendancie, zapewnienie mego najwyższego poważania. Naczelny dowódzca twierdzy hr. Reinach.

Metz nie podda się jeszcze tak rychło, jakby sobie tego Prusacy gorąco życzyli, ze względu na ważność twierdzy, panującéj niemal nad jedyną podstawą operacyjną, o jakąby się Prusacy oprzeć mogli. „Bazaine jest człowiekiem niezłomnego hartu — pisze *Schlesische Ztg* — nie można mu odmówić szacunku. Jeżeli z energji, z jaką nieprzyjaciel pełni służbę przednich straży, wzmacnia warownie swoje i w pomniejszych występuje utarczkach, wnosić można o usposobieniu i materjalném położeniu wojsk w Metz zamkniętych, to zapewne zbyt wielkich nadziei robić sobie nie można. Skoro się składy żywności wypróżnią lub też szpitale zbyt bardzo napełnią, prędzéj spodziewać się należy znowu rozpaczliwéj walki na przebój, niż kapitulacji."

Patrjotyczna ofiara. Minister spraw wewnętrznych, Leon Gambetta, podał do publicznéj wiadomości, że rada municypalna Tuluzy, „duszą i sercem oddana nowemu rządowi" — przeznaczyła 1,500,000 fr. na zakupno broni i amunicji dla obrony ojczyzny, uzbrojenia ludności i przyjścia w pomoc stolicy.

Usque ad finem! Dowódzca paryzkiéj warowni Charonne powitał wojsko swoje następującą przemową: „Poczytuję sobie za zaszczyt być dowódzcą ludzi, którzy mocno postanowili przywrócić cześć Francji wobec zwycięzkiego wroga. Ale robię was uważnymi, tutaj poddawać się nie wolno, tutaj w danym razie z powierzoną sobie warownią w powietrze wysadzić się trzeba!"

Miny koło Paryża. Według wiarygodnych doniesień francuzkiego oficera od inżynierji, okolice Paryża z południowéj i południowo zachodniéj strony są podminowane, a miny połączono z obwarowaniami w Chatillon, Vanores, Issy, Montrouge, Gretilly, Arcuil i Villejuif.

Próżne wysilenia. Z obozu pod Metz piszą d. 14 b. m. do *Frankfurt. Journal*:

„Stanowiska, jakie obecnie Prusacy zajmują, tak są oddalone od twierdzy, że dotąd używane działa średniego wagomiaru bynajmniéj nie wystarczają do skutecznego ostrzeliwania. Kule nie dosięgają twierdzy, tak, że niema innéj rady, jak sprowadzić cięższe działa, albo więcéj do twierdzy się zbliżyć. Prawdopodobnie użyją jednego i drugiego środka.

W Pont à Mousson stoją już w pogotowiu lokomotywy, które bitym gościńcem bez pomocy szyn kolejowych sprowadzać będą ciężkie działa oblężnicze. Zbliżanie się do twierdzy połączone jest z wielkiemi trudnościami i bardzo jest niebezpiecznem, ponieważ w ziemi naokoło pełno jest min, które pierwéj wyszukać i wykopać należy. Pionierzy nieustannie pracują. Jest nadzieja, że skoro przybędą ciężkie działa oblężnicze, wszystko już będzie przygotowaném do bombardowania".

Szwajcarska kompanja ratująca bardzo szybko tworzy się w Paryżu. Przed kilkoma dniami wpisało się już do niéj przeszło 100 Szwajcarów tamże zamieszkałych, którzy nie chcąc w niczém narażać neutralności swéj ojczyzny, tym przynajmniéj sposobem pragną przysłużyć się Francji. Jako zręczni i wprawni gimnastycy mogą podczas oblężenia bardzo być użytecznymi. Liczba ich ciągle jeszcze wzrasta; zostawać będą pod rozkazami prefekta policji paryzkiéj p. Kératrego.

Straty Francuzów pod Sedan według urzędowych wykazów są następujące: Z Sedan odprowadzono w niewolę: 39 jenerałów, 230 oficerów sztabowych, 2095 oficerów niższych stopni z wyłączeniem 500 puszczonych na wolność na słowo honoru, i najwyższych jenerałów, którzy się sami koleją żelazną dostawią, wreszcie 84,433 żołnierzy.

W bitwie saméj dostało się do niewoli najmniéj 28,000, 500 schroniło się do Belgji, 20,000 padło lub zostało rannych — suma w przybliżeniu 137,000 ludzi.

Wiadomości telegraficzne.

Iglawa. 20 września. — Stowarzyszenie niemieckie postępowe oświadczyło, że przystępuje do rezolucji sejmu morawskiego, żądającéj samoistności Morawji.

Insbruk 19 września. — Klerykalne „Głosy Tyrolu" przemawiają energicznie za papieżem. — Oskarżają zachowanie się Beusta wobec Rzymu. — Opinja publiczna w Tyrolu potępiła czyn rządu włoskiego względem papieża.

Praga, 19 września. — Niemiecko czeski zjazd nauczycieli, na który przybyło około 300 członków, ukonstytuował się dziś wieczór. Na przewodniczącego obrano Wiechowskiego.

Odpowiedź cesarska dla deputacji adresowéj, sprawiła w czeskich kołach bardzo niemiłe wrażenie.

Peszt, 19 września. — Na ostatecznéj rozprawie w procesie kapitana Queuswalda przeciw Saphirowi, skazany został ostatni przez sąd przysięgłych na 200 fl. kary i koszta procesu.

Na dzisiejszém posiedzeniu sądu karnego miejskiego, postanowiono ostatecznie rozpocząć referat procesu Karageorgiewicza d. 29 b. m., a do ogłoszenia wyroku wezwać oskarżonych d. 5 października.

Peszt, 19 września. — Hon ogłasza list Koszuta, w którym tenże oświadcza, że nieprzyjmuje mandatu poselskiego ofiarowanego mu na wyborach w staréj-Hanistie gdyż przybył on tu jako dawny obrońca niepodległości Węgier, i jako obywatel wolny kraju oswobodzonego od Austrji, pod żadnym jednak warunkiem nie chce być poddanym monarchy, który jest zarazem cesarzem Austrji.

Peszt, 19 września. — Węgierski *Lloyd* podaje wiadomość z Temeszwaru, jakoby Turcja zbroiła się energicznie.

Berlin 19 września. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze: Ani iglicówki w roku 1866, ani artylerja w wojnie obecnéj, nie są jedynemi powodami naszych zwycięztw. „Budowa organizacji wojskowéj," czyni Niemcy niezwyciężonemi, a twórcy tejże zapewnia chwałę na zawsze.

Berlin 19 września. Minister państwa Delbrück, przybył tu powtórnie. Północno-niemiecki „Lloyd" rozpocznie 1 października na nowo żeglugę do północnéj Ameryki

Berlin 19 września. Widoki pokojowe, jak twierdzą coraz większe. *Kreuzzeitung* zaprzecza najzupełniéj pogłoskom o powrocie króla pruskiego z Francji.

Drezno 19 września. Księżniczka saska Amalja siostra króla, wczoraj umarła.

Monachjum 19 września. Kolegja gminne postanowiły wysłać adres do króla z prośbą, aby połączenie Bawarji ze związkiem niemieckim na podstawie konstytucji związku północnego przyspieszył za pomocą ugody. Akt taki będzie niby zamknięciem narodowéj a pełnéj w ofiary walki.

Monachjum 19 września. Hr. Tauffkirchen, przebywszy tu kilka dni, udaje się z polecenia rządu do głównéj kwatery królewskiéj w Meaux.

Monachjum 19 września. Przygotowują tu w wysoko położonych kołach oświadczenie przeciw dogmatowi o nieomylności papieża, które już dotąd wieloma podpisami jest opatrzone.

W celu pomówienia o kwestji niemieckiéj, zamierzają zwołać zebranie notablów.

Hamburg 19 września. Senat ogłosił pismo Falkensteina, w którém tenże powiada: Pomimo, że po oddaleniu się francuzkich okrętów, blokada północnego morza chwilowo jest bezsilną, nakazuje jednak stan wojenny wszelkich środków ostrożności, od usunięcia znaków i świateł okrętowych, jak również utrzymania na morzu w tym samym stanie przeszkód grożących niebezpieczeństwem, na co się zwraca uwagę podróżującéj publiczności.

Haga 19 września. Król zwołał dziś stany jeneralne i uznał w mowie tronowéj patrjotyzm ludności, którego dała dostateczne dowody w ostatnich wypadkach; lud okazał szczerą chęć utrzymania niezależności kraju, stosunki przyjazne z mocarstwami nie zostały zamącone; król trwa w zamiarze zachowania ich neutralności; ogólny stan kraju i kolonji jest przychylny i dobry, stan finansów nie zły.

Nizza 19 wrześn. Wbrew doniesieniom depesz pruskich panuje tutaj w Mentone i w całym departamencie zupełny spokój.

Przybywają tu liczni goście na sezon, który tego roku obiecuje sprzyjającą porę.

Bruksela 10 września. Korespondent paryzki dziennika *Indèpendance* donosi z 16 bm.: Marszałek Vaillant został podobno aresztowany i znaleziono przy nim kompromitujące papiery.

Thiers opuścił Londyn, widząc że misja jego nie osiągnęła skutków. Cluseret i jego towarzysze w Paryżu rozlepiają codzień różowe plakaty, głoszące o rządzie republikańskim, mającym działać w miejsce dotychczasowego rządu prowizorycznego we Francji.

Londyn 19 września. — Donoszą, że rossyjski urząd skarbowy kazał przewieść 40 miljonów rubli (należących do Rossji) z banków francuzkich do Londynu.

Petersburg 19 wrześn. Thiersa oczekują tu jutro albo pojutrze. Przybędzie on drogą lądową i stanie w hotelu „Pokora". (Tymczasem donoszą, że Thiers powrócił z Londynu do Francji i zatrzymał się w Tours. *Red.)*

Konstantynopol 19 września. Baron Prokesch-Osten miał audjencję u sułtana. Chodziło głównie o politykę rossyjską, która w ostatnich czasach wybitniéj i ostrzéj występuje.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 20 września.

S. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza dosłowne brzmienie odpowiedzi, jaką cesarz udzielił deputacji adresowéj czeskiéj. Tak urzędowo ogłoszoną odpowiedź wolno i należy uważać za dokument rządowy mogący być podciągnięty pod krytykę publicystyczną. Nie jest to bowiem już osobiste zapatrywanie monarchy, ale jest aktem, na który rząd się zgadza, jeżeli w urzędowym dzienniku go ogłasza. Jako taki zaś akt rządowy, odpowiedź ta w niemałe wprawia każdego zdziwienie.

Sejm czeski w adresie i w dołączonym doń memorjale dowiódł najdobitniéj, że stoi na legalnym gruncie żądając uznania prawnopolitycznéj odrębności Czech, z którą niezgodnym jest centralny parlament wiedeński, który jest oktrojowany i niema żadnéj legalnéj podstawy. Nie dziw, że stojąc na tak legalnéj podstawie sejm i za nim deputacja adresowa zapewnia cesarza o swéj lojalności. Cóż na to odpowiada rząd przez usta cesarza? „Jeżeli jesteście lojalni, to wyślijcie delegatów do rady państwa." Cóż to za odpowiedź? Jestże w tém najmniejsza loika?

Przecież sejm czeski dlatego nie wysyła, że uważa rajchsrat za nielegalny — lojalność czeska nic niema do czynienia z obesłaniem nielegalnego — według prawa czeskiego — rajchsratu.

Gdyby gabinet hr. Potockiego nie był przypadkowo odpowiedzi téj włożył w usta cesarza, gdyby pan prezydent ministerstwa sam przyjął deputację czeską i taką dał im odpowiedź, deputacja ta byłaby poprostu odparła: Jeżeli ministerstwo jest lojalném, nie powinno nas wzywać do oktrojowanego nam rajchsratu!

Oczywista, słuszność byłaby po stronie deputacji. Naturalnie, że wobec monarchy deputacja była bezbronną i musiała przyjąć milczeniem odpowiedź, która wyglądała na czyste naigrawanie się z praw narodu i sejmu czeskiego.

Ale czego deputacja monarsze ze względów etykiety dworskiéj powiedzieć nie mogła, to stokroć dobitniéj powie rządowi sejm czeski. Sejm czeski głośno zaprotestuje przeciw takiemu pojmowaniu lojalności, a może nareszcie i korona przekona się, że sejm czeski lepsze ma pojęcie o lojalności, aniżeli gabinet wiedeński.

Dowiaduję się właśnie, że trzej namiestnicy, którzy głosowali za wnioskiem Rechbauera, mianowicie pp. Lasser, Poche i Pillersdorf, otrzymali dymisję. Jestto demonstracja rządowa przeciw stronnictwu wiernokonstytucyjnemu.

Niechże tu kto zorjentuje się w takiéj chaotycznéj polityce: rząd wiernokonstytucyjny, gabinet klnie się na wiernokonstytucyjność i w jéj imieniu daje szorstką odprawę Czechom. Tymczasem w radzie państwa stronnictwo wiernokonstytucyjne jest przeciw rządowi, a rząd daje dymisje urzędnikom wiernokonstytucyjnym.

Dzisiaj rano otrzymaliśmy następujące telegramy w trzech sprawach, które obecnie uwagę Europy zajmują, to jest w austrjackiéj, rzymskiéj i wojennéj.

Wiedeń 21 wrześ. Cesarz na wniosek rady ministrów usunął odręcznem pismem z d. 20 września namiestnika Tyrolu Lassera, namiestnika Morawy Pochego i prezydenta Szląska Pillersdorfa z ich dotychczasowych posad.

Florencja 20 wrześn. Wojsko włoskie po krótkiéj walce wkroczyło dzisiaj o 10 przedpołudniem do Rzymu.

Orleans 20 wrześ. Korpus francuzki z 25.000 pobił 15.000 Prusaków, przy Monthèry (nad rzeczką Orge na południe od Paryża ku Fontainebleau *Red.*) zadał im wielką klęskę i zmusił do odwrotu za rzekę.

O sprawach austrjackich piszemy na czele dziennika i podajemy koresp. z Wiednia — jasném już jest że ustępstwo jakie Galicja zrobiła, schodząc na ten raz z stanowiska opozycyjnego było bezowocném i daremném i tylko Niemców i zaślepienie gabinetu rozzuchwaliło. Czesi radują się, że odmowna odpowiedź cesarza na adres „powróciła deklaracji wszystkich tych, którzy się jeszcze łudzili, że oświadczeniami lojalności i obietnicami coś się wskóra."

Wszystkie prawie dzienniki przywięzują wielką wagę do spotkania się Juliusza Favre z hr. Bismarkiem i wnoszą, że bezpośrednim skutkiem tego spotkania będzie zapewne zawieszenie broni i ułożenie preliminarjów pokojowych, któreby potém deputowani całéj Francji przyjęli jako warunki pokoju. Że spotkanie nie będzie bezskuteczne, usiłują dowieść tém, że już od dwóch blisko tygodni toczą się w tym względzie rokowania.

Nie zaprzeczając zupełnie, że spotkanie to może mieć niespodziewane skutki, nie możemy się dopatrzyć dzisiaj jeszcze podstawy do traktowania, chybaby hr. Bismark mocno spuścił z tonu, czego w téj chwili jeszcze spodziewać się nie można. W każdym razie będzie to pierwszy węzeł do zawiązania jakich takich stosunków między stronami wojującemi i pierwszy raz napewno będziemy wiedzieć, czego rząd pruski wymaga od Francji.

Równocześnie donoszą z Francji o szeregu szczęśliwych utarczek, stoczonych w bliskości Paryża i ważniejszéj zdaje się rozprawie pod Monthéry. Są to pierwsze szczęśliwe potyczki w téj wojnie; czyżby rzeczywiście szczęście wraz z rzecząpospolitą miało zaświecić dla broni francuzkiéj?..

W Lyonie przywrócono już napowrót porządek, na chwilę zakłócony, doniesienia zaś pruskie o powstaniu w Nicei i Mentone były, jak się pokazuje, kłamliwe.

Zresztą w korespondencji paryzkiéj znajdą czytelnicy szczegóły o obronie Paryża i Francji.

Prędzéj jak stolica Francji otworzyła bramy stolica katolicyzmu. Po lekkim oporze włoskie wojsko weszło do Rzymu, jak to przewidzieć było można. Jest to fakt wielkiéj doniosłości, którego dziś jeszcze wśród wielu innych wypadków dostatecznie ocenić nie można. Przeniesienie stolicy Włoch do Rzymu jest teraz tylko kwestją czasu. Jak się wobec tego urządzi niezawisłość stolicy papiezkiéj, trudno przewidzieć, ale będzie to zawsze niemała trudność do rozwiązania.

Minister oświaty Raeli w okólniku do biskupów tak się o tém odzywa: „Rząd przedłożył papieżowi bardzo obszerne wnioski, co do gwarancji niezależności i zupełnéj wolności wykonywania duchownéj władzy, jako też środki utrzymania stolicy świętéj z wszystkiemi instytucjami, kościołami i kościelnemi stowarzyszeniami, które się w Rzymie znajdują. Życzymy sobie, aby ojciec święty przyjął nasze propozycje. Jakkolwiek jednak wypadnie jego postanowienie, rząd nigdy nie dozwoli, aby kościołowi, jego sługom i wykonywaniu ich duchownego urzędowania stawiano przeszkody. Równocześnie jest rząd zdecydowany do wykonania swych obowiązków względem narodu i nie ścierpi, aby duchowieństwo czynem lub słowem w jakikolwiek sposób podburzało do nieposłuszeństwa przeciw prawu i postanowieniom władz."

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 21 września. Dymisja trzech namiestników nastąpiła w skutek głosowania w rajchsracie.

Wiedeń 21 wrześ. Półurzędowy ajent pruski wysłany został do Petersburga w celu wysondowania opinji rządu rossyjskiego względem ujęcia całych Niemiec w jeden związek. Układy mają się odbywać w Monachjum. Książę Gorczakow bardzo skąpy w odpowiedziach miał się wyrazić: przypuszczam, że pruski pełnomocnik drogę z Berlina do Monachjum obierze na Pragę.

Monachjum, 21 września. Prezes ministrów Bray przedłożył rządowi pruskiemu projekt konstytucji niemieckiéj, w któréj zawarowana jest samodzielność pojedynczych państw w stopniu takim, na jaki Prusy nie przystaną. Frankfurt ma być neutralném miastem, siedzibą parlamentu i odpowiedzialnego parlamentowi związkowego rządu. Zaraza na bydło niszczy wszelkie prowjanty pruskie, codziennie zabijają setki wołów i zakopują w ziemię.

Paryż 20 wrześ. Rząd postanowił przez zupełny system barykad wewnątrz Paryża wzniesiony, utworzyć drugie ufortyfikowanie miasta. Służba pocztowa przerwana — urządzono kurjerów. Blokadę morza północnego zniesiono. Zewsząd nadchodzą wiadomości o szczęśliwych potyczkach. Wszystkie twierdze trzymają się i nie poddadzą, a w ostateczności wysadzą siebie i Prusaków w powietrze. Od czasu ogłoszenia rzeczypospolitéj nie przegrano żadnéj potyczki. Poddać się i kapitulować nie wolno.

Tours 20 września. *Reveil* pisze: jeśli braknie pieniędzy, weźcie miljard tym, którzy z ojczyzny uciekli. *Univers* donosi, że 9go pod Metz 13 pułków niemieckich rozbito. *Constitutionnel* oblicza, że w Paryżu oprócz obcych, Kabylów i marynarki jest 410,000 uzbrojonych obrońców. *Figaro*: W prowincjach powinny być utworzone centra wojenne—trzeba sprzedać klejnoty koronne. *Jour. off.* zapowiada, że Prusacy pod Paryżem będą w przeciągu tygodnia mrzeć z głodu. Merowie zapisują do gwardji narodowéj wszystkich od 20 do 60 lat. Kilogram mięsa kosztuje dwa franki 10 cent. Rada miejska dotychczasowa rozwiązana.

Bazylea, 21 wrześ. Deputacją szwajcarską w celu niesienia pomocy ludności w Strassburgu przyjął jen. Werder i pozwolił jéj udać się do Strassburga. Zapowiedziane tu są transporta kobiet i dzieci z Strassburga. Jul Favre nadesłał tutejszemu konsulowi francuzkiemu notę dziękującą za pomoc ludu szwajcarskiego.

Konstantynopol 21 wrze. Rząd zamyśla formować gwardją ruchomą złożoną bez wyjątku z chrześcjan i Turków. Mówią o nowéj nocie posła rossyjskiego Ignatiewa.

Kursa. — Wiedeń 21 wrześn. g. 2 m. — 5% zjednoczony dług państwa 57.70.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.80.— Londyn 124.40. Srebro 122.75.— Dukat 5.86.— Akcje kred. 255.75.— Lombardy 185.25.— Losy z 1860 r. 92—. — Losy z 1864 r. 115.—.— Akcje franko-austr. 101. — Napoleony 9.91½. Akcje kolei Karola Ludwika 244.25. —.

Usposobienie giełdy: nieożywione.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 8 min. 3 rano — do Wiednia o 9 m. 20 wieczór. — do Wrocławia o 1 m. 20 popoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 3ciéj klassy) o 3 m. 33 popoł. — do Szczakowy o 11 m. 43 przedpoł.

Z Krakowa do Lwowa o 6 m. 15 rano — do Lwowa o 8 m. 10 rano. — do Lwowa o 1 m. 33 popoł. (mięszany) o 2 m. 35 popoł. — do Wieliczki o 9 m. 25 rano, o 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o 7 m. 56 popoł. — o 7 m. 45 rano.

Z Wrocławia do Krakowa o 8 m. 45 rano o 8 m. 50 popoł.

Z Granicy do Szczakowy o 11 m. 36 przedpołudniem o 8 m. 35 wiecz.

Z Szczakowy do Krakowa o 2 m. 15 popoł.

Z Lwowa do Krakowa o 5 m. 41 rano i o 6 m. 35 wiecz.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano.

Z Przemyśla do Lwowa o g. 11 m. 15 przedpoł.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 2 m. 58 popoł.

Rzeszowa do Krakowa o g. [illegible]

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano; o 11 m. 59 w. — Do Krakowa z Wrocławia o 10 m. 38 wieczór, z Wiednia i Wrocławia i z Mysłowic o 4 m. 38 popołudniu. — do Wieliczki o 10 m. 5 przedpołudniem i o 6 m. 5 wiecz.

Do Krakowa ze Lwowa o 9 m. 59 wieczór. — o 4 m. 45 rano. — o 2 m. 52 popoł. (mięszany z klass. 1, 2 i 3 klassy) o 7 m. 35 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o 8 rano — o 9 m. 30 wiecz.

Do Szczakowy z Krakowa o 9 m. 37 rano.

Do Wrocławia z Krakowa o 8 m. 30 popoł. o 9 m. 36 rano.

Do Lwowa z Krakowa o 9 m. 45 rano — o 10 m. 10 wiecz.

Przez tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę codziennie z Krakowa kursuje pociąg do Wieliczki do Niepołomic o g. 9 m. 30 rano, do Krakowa o 1 m. 15 popoł.

Pociąg ten służy wyłącznie do przewozu transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w przechodzie przez Kraków.

Rach pociągów idących po kol. galic. Kar. Lud. według zegarów lwowskiego, który idzie o 12 minut przed zegarem krakowskim.

Wydawca Alfred Szczepański.

W drukarni Karola Budweisera.